

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

21. posiedzenie 3. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego z d. 21. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Interpelacya p. Jakóbika do Wydziału krajowego w przedmiocie mesznego. — Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku Wydziału krajowego do zmian w etacie służby przy drogach krajowych, i o petycji inżynierów okręgowych względem podwyższenia płacy. — Uchwała tegoż etatu w drugim i trzecim czytaniu. — Drugie czytanie wniosku p. Hönigsmanna o peryodzie trwania sesyjsejmowych: rozprawa nad tem i uchwała dotyczącej ustawy w drugim i trzecim czytaniu. — Uchwalenie petycji do Cesarza o przedłużenie sesji sejmowej. — Interpelacya do Wydziału krajowego o stan sprawy przyjęcia funduszów indemnizacyjnych. — Drugie czytanie wniosku Krzeczunowicza o zachowaniu miejsce odbywania wyborów w wiejskich okręgach wyborczych. — Rozprawa ogólna nad tem i odroczenie specjalnej debaty do następnego posiedzenia. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 20. z rana.

Posłów obecnych 112, w toku posiedzenia 122.

Przewodniczący: Marszałek krajowy J. O. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barwicz, p. Szujski, p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwie-

ram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (czyta protokół z 20. posiedzenia).

Marszałek (przerywa). Może osnowy wszystkich uchwalonych wczoraj ustaw nie trzeba czytać w protokole. (Głosy: Nie, nie, nie trzeba!) Więc nie będą się czytać.

Sekretarz p. Szujski (czyta dalej protokół z 20. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu.) Względem protokołu nie ma kto co do zauważania? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, uważam protokół

za przyjęty. Następuje odczytanie dalszego spisu nadesłanych petycyj.

Sekretarz p. Szuj ski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 21. października 1869:

275. Gmina miasta Sanoka, przez posła Skrzyńskiego, o subwencyę na utrzymanie tamtejszej szkoły głównej, — do komisji szkolnej.
276. Rada gminna w Borysławiu, przez posła Kocka, o uregulowanie sprawowania policyi miejscowej w Borysławiu, — do komisji gminnej.
277. Wydział izby adwokackiej w Krakowie, przez posła Dr. Wyrobka, z uzaleniem się na c. k. sądy w okręgu tamtejszym, że księgi depozytowe prowadzone są od 1. października r. b. w języku niemieckim, — do komisji konstytucyjnej.
278. Gmina miasta Strzyżowa, przez posła Zbyszewskiego, z uzaleniem się z powodu udzielenia Herszowi Lichtmanowi i Pinkasowi Konnerowi koncesyj do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych, — do komisji propinacyjnej.
279. Gmina miasta Rzeszowa, przez posła Zbyszewskiego, ponawia prośbę o nadanie jej osobnego statutu gminnego, — do komisji gminnej.
280. Nowakowska Michalina, wdowa po radzcy Namiestnictwa i przełożonym c. k. lokalnej komisji serwitutowej we Lwowie, przez posła ks. Morgensterna, o subwencyę na wychowanie pozostałych małoletnich dzieci, — do komisji budżetowej.
281. Profesorowie szkół technicznych i mężowie fachowi we Lwowie, przez posła Wajgła, z przedstawieniem w sprawie urządzenia szkół realnych, — do komisji szkolnej.

Interpelacya do Wydziału krajowego.

Wysoki Sejm uchwalił na pozieczeniu z d. 7. października na zeszciorocznej sesji sejmowej:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby wygotował na przyszłą sesję sejmową projekt do ustawy, normującej ostatecznie przeprowadzenie

wykupna mesznego, skopczyzny, proskurnego i innych tej natury danin kościelnych“ — podpisani zapytujemy dla czego Wydział krajowy nie spełnił polecenia sejmowego.

Ignacy Jakóbk.

Tomasz. — Rogawski. — Zbyszewski. — J. Bodnar. — Manasterski. — Łepkaluk. — Puszkarcz. Włochowicz. — Barszcz. — Oskard Czaczkowski. Stuglik. — Ks. Morgenstern. — Bazylewicz. — Gulak.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Na tę interpelacyę mam zaszczyt zaraz odpowiedzieć. Ustawa, której wygotowanie nam polecono, jest już gotową, jednak dla krótkości czasu, wyznaczonego dla obrad sejmowych, jakoteż i dla wielkiej ilości ważniejszych i pilniejszych spraw nie została przedłożoną Wys. Izbie, lecz może przyjść pod obrady Izby każdego czasu; zostanie wydrukowaną w jak najkrótszym czasie.

Marszałek. Zostanie wydrukowaną, ale czy będzie mogła przyjść na porządek dzienny, to bardzo wątpliwa, gdyż tylko jeszcze kilka dni czasu ma Sejm potrwać, a najważniejsze sprawy jeszcze nie załatwione. Jeżeli jednak czas pozwoli, to przyjdzie ona na porządek dzienny. Przechodzimy do porządku dziennego. Na porządku dziennym jest nasampród sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku p. Hönigsmanna, względem trwania corocznej sesji sejmowej. Jest teraz tylko 112 posłów obecnych, a projekt przedłożony zamierza zmianę statutu krajowego, która musi być w obecności $\frac{3}{4}$ części wszystkich posłów zawotowaną.

P. Zyblikiewicz. Będę więc prosił, aby to sprawozdanie przyszło pod rozbiór jako drugi punkt porządku dziennego, skoro tylko się posłowie zejdą w większej liczbie.

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisji drogowej o etacie dla służby drogowej. Sprawozdawca jest p. Badeni.

Sprawozdawca p. Ba deni (czyta z trybuny):

Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku Wydziału krajowego co do zmian w etacie służby przy drogach krajowych, i o petycji inżynierów.

okręgowych w przedmiocie podwyższenia płacy inżynierów i konduktorów przy drogach krajowych.

Wysoki Sejmie!

Przyzwolony przez Wys. Izbę w r. zeszłym etat osób i plac służby przy drogach krajowych już w ciągu pierwszego roku okazał się być niedostatecznym. Wydział krajowy w sprawozdaniu swem z d. 13. z. m. l. 11,798. przedstawił potrzebę powiększenia etatu osób:

- a) o jednego inżyniera klasy najniższej;
- b) o 15 konduktorów, a to 5 konduktorów klasy 1., i 10 konduktorów klasy 2.;
- c) o 20 drożników.

Co do etatu plac żąda Wydział krajowy:

- a) podwyższenia ryczałtu objazdowego dla każdego z 7 inżynierów okręgowych z 350 na 500 złr.;
- b) podwyższenia minimum ryczałtu objazdowego dla konduktorów z 80 na 100 złr.;
- c) ustanowienia wyższej klasy drożników, mających pobierać płacę podwyższoną ze 120 na 150 złr., bez oznaczenia ilości tych z drożników, którzy do tej pierwszej klasy zaliczeni być mają.

Wydział krajowy wprowadza jeszcze następujące zmiany w nazwach niektórych kategorii urzędników drogowych:

- a) inżynierowie powiatowi mają odtąd zwać się inżynierami okręgowymi;
- b) pomocnicy mają nosić nazwę asystentów;
- c) nadzorczy drogowi nazwani będą konduktorami dróg i mostów.

Żądane zmiany w etacie osób znajdują usprawiedliwienie w następujących okolicznościach:

Przy ułożeniu pierwotnego etatu służby krajowej przyjęto za podstawę ówczesną ogólną długość dróg krajowych, wynoszącą około 130 mil. Od owego czasu zaszły wszakże następujące zmiany w tej mierze:

Przedstawiane do zaniechania drogi, bieżące równoległe z kolejami żelaznymi, w ogólnej długości mil przeszło 27, mianowicie drogi: prusko-

szląska, lwowsko-rohatyńska, stanisławowsko-bursztyńska i tyśmienicko-kołomyjska pozostały z woli Wys. Sejmu i nadal drogami krajowemi.

Przybyły dalej uznane odtąd drogami krajowemi: drogi z Dembicy do Nadbrzezia, z Bojańca do Krystynopola i z Mogiły do Cła, w ogólnej długości mil około 13.

Ogólna zatem długość dróg krajowych wynosi obecnie nie już 130, lecz około 170 mil, z kąd poszło, że etat osób na 130 mil obliczony nie mógł pozostać wystarczającym.

Żądane podwyższenie etatu konduktorów z 20 na 35 jest wprawdzie stosunkowo wyższym niż ów przybytek dróg krajowych, znajduje wszelako, zdaniem komisji, usprawiedliwienie w tej dalszej trudności, że niektórzy konduktorowie muszą mieć sobie powierzone mniejsze od zwykłego przecięcia przestrzenie, z powodu geograficznego położenia niektórych dróg krajowych, które same przez się przeciętnej długości nie mają, a od innych dróg krajowych zbyt są odległe, jak np. droga zółkiewsko-mosteńska, gorlicko-konieczniańska i inne.

Niektórzy konduktorowie także, szczególnie urzędujący w miejscach zamieszkania inżynierów, zajętych budową nowych dróg, zastępują tychże w załatwianiu czynności bieżących.

Żądane dalej podwyższenie ryczałtu objazdowego dla inżynierów okręgowych z 350 na 500 złr. znajduje usprawiedliwienie w tym fakcie, że drogi krajowe nigdy jednego związku nie stanowią, lecz poprzeciuane są bądź drogami eraryalnymi, bądź powiatowemi, bądź gminnymi, tak że inżynier chcący objechać przestrzeń sobie powierzona, często kilkadziesiąt mil obcych dróg przebyć musi.

Dotychczasowe minimum ryczałtu objazdowego dla konduktorów w kwocie 80 złr. nie wystarczało w najtańszych nawet okolicach na zużycie i utrzymanie furgonu, podwyższenie zatem takowego na 100 złr. uznanem być musi za uzasadnione.

Utworzenie nakoniec wyższej klasy drożników z płacą podwyższoną o 30 złr. umożliwi uwzględnienie odznaczającej się pracy, i stanie się dla służby najniższej kategorii bodźcem do wyszczególniania się.

Proponowane tu zmiany w etacie spowodują w razie przyjęcia onych przez Sejm podwyższenie ogólnego kosztu zarządu dróg krajowych o 16,500 złr. W budżecie krajowym na r. 1870. pozycya ta preliminowaną została na 59,700 złr., z uwzględnieniem projektowanych tu zmian.

Co do proponowanych wreszcie zmian w nazwach niektórych kategorii urzędników, to komisya uznała takowe za stosowne i odpowiednie zakresowi ich czynności.

Z powyżej zatem wyluszczonej powódów komisya wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: przedłożony przez Wydział krajowy etat osób i plac oddziału technicznego przy Wydziale krajowym, jakoteż służby na drogach krajowych.“

Wysoki Sejm przekazał także komisji, jako w związku z tym przedmiotem będącą petycję przez 5 inżynierów dróg krajowych do Sejmu wniesioną, w której petenci ze względu na trudność utrzymania się z pensyi takiej, jaką dopiero co wskazany etat ustanowił, żądają, aby Wysoki Sejm postanowić raczył podwyższenie tej rocznej pensyi. W żądaniu swoim opierają się mianowicie na tem, że obowiązki ich urzędu wymagają zupełnego poświęcenia z ich strony, i zajmują czas ich całkowicie; w czasie objazdów zaś, nieustannie trafiających się, zniewoleni są utrzymywać osobno dom swój i rodzinę. Wnoszą ci inżynierowie także o podwyższenie wynagrodzenia dla konduktorów z tych samych powodów.

Komisya uznała, że w ogólności inżynierowie, jako zależni od Wydziału krajowego, powinni byli koniecznie przedewszystkiem uzyskać przez Wydział krajowy uznanie wartości pracy i zasług swoich, Wydział krajowy zaś nie wnosi podwyższenia ich płacy ponad dotychczasowy etat.

Komisya znajduje, że płaca ta już w tej okoliczności znajduje dla siebie oparcie, że inżynierowie przy drogach rządowych takąż samą, lub o nie wiele wyższą płacę pobierają, a po pierwszym roku czynności służby drogowej trudno jest znaleźć stanowczą podstawę do ocenienia całości pracy ich, równie jak do wyszczególnienia ich zasług.

Z uwagi zawsze, iż to ocenienie nie może być jak tylko zadaniem Wydziału krajowego, komisya nie stawia wniosku dążącego do stałego

podwyższenia płacy urzędników drogowych, lecz natomiast zaleca Wysokiemu Sejmowi postawienie Wydziału krajowego w możności remunerowania odznaczającej się pracy, lub wsparcia wyjątkowej kłeski, odpowiednio do wydarzyć się mogących okoliczności.

Z tych powodów komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Nad petycją inżynierów drogowych Sejm przechodzi do porządku dziennego.

2. Sejm przeznaczają dla urzędników drogowych, bądź na remuneracye dla oszczędniających się, bądź na wsparcie dla kłeską nawiedzonych, do dyspozycyi Wydziału krajowego, i w miarę tegoż uznania sumę aż do wysokości 1,000 złr., która w budżecie na rok 1870. preliminowaną być ma.

Marszałek (po przeczytaniu.). Rozprawa otwarta.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Ani z przedłożonem sprawozdaniem Wydziału krajowego, anież i z odczytanem sprawozdaniem komisji zgodzić się nie mogę, i będę wnosić nad niem przejście do porządku dziennego, a to z następujących powodów: Najpierwej dlatego, że te sprawozdania całkiem mijają się z uchwałą Sejmu, którąśmy powzięli tamtego roku, i którą Wydział miał poleczone od Sejmu wypracowanie ustawy administracyjnej i instrukcyi dla służby drogowej. Tamtego roku bowiem przyjęliśmy tylko prowizoryczną ustawę, gdyż nie była ona nam dogodną, i nawet dyskusya nie była nad nią prowadzona, i gdy ją z porządku dziennego zsuneliśmy, był wniosek postawiony, aby ją przyjmując prowizorycznie, i Wydział krajowy miał dopiero wypracować i przedłożyć Wysokiej Izbie nowy projekt. To się nie stało. To sprawozdanie pomija różne prawa, jakie przysługują radom powiatowym w sprawach drogowych, ponieważ z tego sprawozdania okazuje się, że Wydział krajowy nie wzywa inżynierów do technicznych tylko robót, ale i do administracyjnych, powierza im inne roboty, i tym sposobem rady powiatowe od udziału wyklucza. Tymczasem w ustawie o drogach krajowych jest wyraźnie powiedziano, że wydział powiatowy zarządza wszystkie obwieszczenia licytacji; że roboty i wszystkie dostawy ma przeprowadzać za pomocą licytacji; że na wypadek należytości Wy-

dział krajowy powiatowi zaliczkę asygnuje; ze wszystkie wykazyienne inżynierów powiatowych mają być przekazane Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem wydziału powiatowego itp.

Tymczasem w instrukcyi, którą Wydział krajowy wydał dla służby drogowej, odsunął całkiem od tego wydziału powiatowe i zajęcia te włożył na inżynierów. W skutek tego okazała się potrzeba powiększenia branszy technicznej. Bo inżynierowie mają to robić, co wydziały powiatowe robiły. W skutek tego żąda Wydział krajowy powiększenia branszy technicznej, która, gdyby się tylko tem zatrudniała, co jej jest przeznaczono przez uchwałę Wysokiego Sejmu, wystarczyłaby zupełnie. Uchwała wskazana powiada, że każdemu inżynierowi przydzielonych będzie tyle a tyle mil przestrzeni dróg krajowych do zawiadostwa. Tymczasem dróg krajowych jest tylko 160 mil, więc wypada tylko po 25 mil na każdego inżyniera.

Tak samo i dalej idzie, drożników jest 200 a 160 mil, więc każdy ma 3,000 sążni do nadzoru, co nie jest tak bardzo wiele, żeby trzeba ich pomnażać. Nadzorców mamy 7 albo 8, mają po 20 mil na 160. Więc nie ma potrzeby, aby powiększać ten etat. Jeżeli bowiem inżynierowie będą tylko technicznym oddziałem zawiadywać w Wydziale krajowym, to będzie ich aż nadto. Jest powiedziano w instrukcyi inżynierowie mają co miesiąca objeżdżać te drogi; ja nie widziałem, żeby oni i co dwa miesiące objeżdżali, bo nie mają nawet i co widzieć; tę funkcję pełnią nadzorcy drogowi i drożniki; inżynierowie tedy jadą tylko chyba zobaczyć, czy drogi istnieją tak jak istniały. Cóż mają inżynierowie powiatowi do roboty? Oto nic, jak tylko wykazy i rachunki przedkładać. Ale skoro Wydział krajowy w instrukcyi swojej z d. 12. lipca 1869. roku do wydziałów powiatowych powiada: wedle przepisów mają być asygnowane przez inżynierów okręgowych pieniądze, — to się nie zgadza z uchwałą przeszłego roku powziętą. Pieniądze mają wydziały asygnować, a nie żeby inżynierowie brali na swoją rękę. Powiedziano tam dalej, że inżynier powiatowy może podnieść w miarę potrzeby pieniądze z kasy za widymowanym przez prezesa rady powiatowej kwitem. Powiedziano, dalej że tylko przy robotach w drodze przedsiębiorstwa postępowanie może być odmiennie, bo stoi napisano w instrukcyi: „inżynier powiatowy wydaje na podstawie wykazu dostarczonych materya-

łów przedsiębiorcy asygnację do wydziału powiatowego“. Więc dwa postępowania będziemy mieli. Raz prezes rady powiatowej asygnuje inżynierowi, a drugi raz inżynier wydaje asygnację do wydziałów powiatowych. Potem jest powiedziano, że inżynier powiatowy we własnym zarządzie ma prowadzić roboty. Tego nigdzie Sejm nie uchwalił i Wydział krajowy nie miał prawa inżynierom roboty dawać. To w ustawie administracyjnej dla dróg nie było przydzielone inżynierom, to miały robić wydziały powiatowe. Dalej powiada ta instrukcja: na roboty we własnym zarządzie wykonać się mające, Wydział krajowy otwiera w c. k. kasie każdego powiatu kredyt na ryczałtową, w przybliżeniu obliczoną kwotę inżynierowi powiatowemu, za którego przez prezesa wydziału powiatowego koramizowanemi kwitami kasa wypłaty uskuteczni, a inżynier powiatowy odpowiedzialnym jest za użycie sum, i winien natychmiast po dokonaniu robót przedłożyć za pośrednictwem wydziału powiatowego wykaz tychże robót, usprawiedliwienie ich potrzeby, . . . niemniej udowodniony rachunek wydatków. Pytam się, gdzie tu można rozpoznać przepis administracyjnej ustawy drogowej, który mówi: Wydział powiatowy prowadzi bez pośredni zarząd, powierzony mu co do pewnej przestrzeni dróg krajowych pod zwierzchnim kierunkiem Wydziału krajowego. Zarząd ten bezpośredni mają podług instrukcyi inżynierowie powiatowi. Potem także jest powiedziano, że przepisy powyższe zastosowane być winny również do nowo utworzyć się mających kredytów, jak i do tych, które pod zarządem technicznym na imię wydatków powiatowych będą otwierane. W końcu powiada, że wydziały powiatowe mają dozwolony kredyt do pewnej wysokości na roboty pomniejszych; i to Wydział krajowy odebrał i powiedział, że inżynierowie okręgowi otrzymają na ten cel odpowiednie kwoty. Słowem cała instrukcja sprzeciwia się więc §§. 3., 4., 13., 15., 22., 25., 38. i 39. ustawy drogowej, w skutek tego, że cały zarząd, administracja i rachunkowość dróg przechodzi w ręce inżynierów, i dlatego pokazuje się potrzeba pomnożenia technicznych urzędników, gdyż ci nie są w stanie temu podołać, bo nie tylko mają zarząd techniczny, ale cały zarząd administracyjny. Cały zarząd dróg jest wyjęty z pod zarządu wydziałów powiatowych i oddany panom technikom. W takim razie całkiem naturalną jest rzeczą, jeśli siły nie wystarczają. Jeżeli poprzystaniemy na tem, co nam ustawa dro-

gowa, uchwalona zeszłego roku przepisuje, to okaże się, że nie tylko jest dostateczny skład technicznego oddziału, ale jest tam osób nawet zanadto, i nie wiem co oni mają do roboty. Nowych dróg nie budujemy i tylko stare są do utrzymania, szuter się rozsypuje na wiosnę i w jesieni, więc nie mają co kontrolować. Dlatego jestem nie tylko przeciwno podwyższeniu płacy inżynierom, ale i przeciwno pomnożeniu liczby nadzorców i drożników. Inżynierowie rządowi nie są lepiej płatni. Nadinżynier pobiera tam podobno 1,500 czy 1,800 złr. — u nas ta rubryka wynosi 3,000 złr.; podobnie mają się rzeczy z niższą służbą drogową. Stawiam więc wniosek, aby nad tem sprawozdaniem przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Wniosek ten będzie postawiony przy końcu dyskusji pod głosowanie. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Nie jest moją rzeczą bronić Wydziału krajowego co do wydania instrukcji podniesionej przez p. Golejewskiego. Ja sądzę, że dziś jest przedmiotem rozpraw sprawozdanie, wniesione o etacie urzędników drogowych. Musimy się trzymać tego, co służy za podstawę tego właśnie sprawozdania Wydziału krajowego, które motywuje powiększeniem zakresu działania urzędników powiększenie liczby itd. i płacy. Ta instrukcja, jeżeli była wydana co do dróg krajowych — nie wdaję się tu szczegółowo w obronę Wydziału — to była spowodowana tą myślą, że kierunek główny pochodzić powinien z jednego centrum, z jednego ogniska, i administracja dróg powinna być jednolicie prowadzona, a nie rozstrzelana na kilkadziesiąt kierunków. Rady powiatowe nie mogą mieć jednolitego kierunku, jaki jest potrzebny przy drogach krajowych.

Nie widzę więc nie złego w instrukcji wydanej przez Wydział krajowy, przeciwnie widzę postęp. Radbym nawet, aby ta ingerencja wydziałów powiatowych zmniejszona była, gdyż w nich ludzie we względach technicznych niefachowi mieszają się do spraw, których nie rozumieją i tamują całą administrację dróg krajowych i powiatowych. Zdaje nam się, że jesteśmy geniuszami uniwersalnymi i sądzimy, że zasiadając w wydziale powiatowym możemy mieć we wszystkich sprawach głos decydujący. Lecz powiedzmy sobie, że są ludzie fachowi, którzy więcej od nas rozumieją, gdy my wszystko tylko paralizujemy. Przychodzę teraz do sprawy głównej, do sprawozdania

komisji drogowej. Istotnie, że w tej instrukcji Wydział krajowy przeniósł całą czynność na inżynierów technicznych, gdyż ci nie tylko kasowością i rachunkowością się zajmują, ale prowadzą liczne korespondencje z Wydziałem krajowym, z wydziałami powiatowymi i inspektorami drogowymi i każdy z nich ma objeżdżać, jak powiedziano, 25 mil drogi. Jeżeli sam Wydział krajowy podnosi w sprawozdaniu, że drogi powiatowe nie stanowią jednolitej całości, gdyż nie łączą się w związek, tylko są poprzecinane drogami rządowymi i gminnymi; że stanowią niejako disjecta membra corporis, gdyż rozrzucone są, to taki inżynier okręgowy musi nie 25 milową, ale objechać kilkadziesiąt milową przestrzeń, ażeby te drogi oglądać — ja sądzę, że właśnie większą część swojej pracy musi poświęcić na objazdy dróg, a tu tymczasem czekają wszystkie sprawy kancelaryjne, kasowe i rachunkowe niezatwione — otóż inżynier zamiast pracować w biurze technicznym wyłącznie, ma to wszystko poruczone i musi przez całe miesiące być na objazdkach, a rzadko kiedy w domu przebywa i większą połowę czasu na objazdkę dróg obraca; więc panowie pozwolicie zwrócić swoją uwagę na to, że wymiar płacy dla inżynierów okręgowych, którzy większą część czasu na objazdkach się znajdują, jest niestosowny; bo pytam się, czy wystarczy podniesiona przez inżyniera kwota 450 złr. na opędzenie tych wszystkich potrzeb? Moi panowie, oto macie w Wydziale kraj. etat urzędników; wspomnę o kanceliście, który nie posiada żadnych innych wiadomości jak tylko biurowe, kanceliści bowiem nie składają egzaminów wyższych, nie kończą uniwersytetu lub szkół wyższych wszelako mają płacę po 800 złr. i do tego na komorne 200 złr., a więc 1,000 złr.; jest to więc ta sama płaca, jaką pobiera inżynier, który pokończył wyższe nauki we Francji lub we Wiedniu, i który ma tem samem otwartą drogę do dalszych korzyści. Więc jeżeli ponowie chcecie przywiązać go sobie, ażeby krajowi służył, musicie go panowie postawić w takim położeniu, ażeby bez trosk o jutro mógł obowiązkom swoim zadość uczynić. Czynię tu jeszcze tę uwagę, że przy takich czynnościach jak są czynności kasowe, rachunkowe i zatwierdzenie korespondencji nie wyznaczyliście panowie żadnej dla inżynierów płacy na najem lokalności; przecież taki urzędnik, któremu się przekazują jakiegokolwiek czynności urzędowe, musi mieć miejsce i lokalność, gdzieby ten urząd mógł spełniać,

i nie można żądać od inżyniera okręgowego, ażeby u siebie, w domu prywatnym zakładał kancelaryę; tymczasem, prócz kilkudziesięciu reńskich na opędzenie wydatków kancelaryjnych, na ten cel nie wyznaczacie panowie nic — ja radzę, że należy inżynierom przynajmniej dać ryczałt na najem lokalności, gdzieby kancelaryę umieścić mogli. Albo im odjąć te czynności, do których są zniewoleni, albo dajcie im panowie możność, ażeby czynności te wypełniać mogli.

Sądę więc, że tu i w tym kierunku jeszcze pominięto, że nie dano im ryczałtowego wynagrodzenia za najem, oświetlenie i umieszczenie kancelaryi.

Jeszcze jedna okoliczność. Podnoszę właśnie to, że urzędnicy Wydziału krajowego i to najmniejszej kategorii uznani są za urzędników stałych, i mają wszelkie zapewnienie na przyszłość w wypadku niemocy, choroby, niezdolności do dalszej służby — mają emeryturę; ci zaś, okręgowi inżynierowie, muszą poświęcać cały czas swój — i są tylko urzędnikami czasowymi, którzy w każdej chwili oddaleni być mogą. Sądę, że i w tym kierunku trzeba uzupełnić to przedłożenie, aby ci ludzie mieli pochop do wytrwania. Panowie wskazaliście, czyli właściwie p. Golejewski wskazał na inżynierów rządowych, — ależ ci mają przestrzeń zaledwo 8 — 9 mil do zawiadostwa, żadna odpowiedzialność na nich nie ciąży, gdyż pod kierownictwem naczelnem starostwa wszystkie interesa załatwiają, mają przyszłość zapewnioną, mają prawo do emerytury. Więc w tym kierunku będę tak śmiały stawiać przy specjalnej rozprawie poprawki jako dodatek do §§. 5., 6. i 8.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Do wymownych słów mego sąsiada dodam jeszcze kilka słów. Nie zgadzam się z wnioskiem komisji, a mianowicie z zasadą lichej płacy urzędników i z zasadą, że czego im nie dostanie na utrzymanie, to ma być uzupełnione drogą remuneracji. Jestto system najgorszy. Remuneracja staje się powodem do protekcji i nepotyzmu, których w danym razie zarzucać wprawdzie nie chciałbym Wydziałowi krajowemu; zaś żądanie, aby urzędnik pracujący uczciwie o wsparcie

zebrał i wyciągał ręce, jestto upokarzające go i ubliżające godności jego. Wiemy jak się to dzieje: jakto lekarza prosi się o świadectwo odbytej słabości, aptekarza o konto za leki, kupca o pozorny dowód długów sklepowych itp. a takim sposobem skleja się podanie o zapomogę; kto to potrafi i kto śmiałem czołem takie podanie o wsparcie wnosi, słowem kto umie się i poniżyć i przypodchlebić — ten wysłuchany bywa; kto zaś ma tyle ambicyi, że nie wyciąga ręki o jałmużnę, czując, że zasłużył sobie inną drogą na uznanie, a raczej że stosownie płacony być winien, ten źle na skromności swojej wychodzi. W końcu zastanówmy się nad tem panowie! jeżeli chcemy mieć ludzi uzdolnionych, to płacmy ich odpowiednio, a od techników dziś wiele i to wiele się wymaga. Mamy siedmiu inżynierów okręgowych. Okręgi te są bardzo wielkie, bo drogi są poprzęzynane obcemi, rządowemi; a panowie żądacie, aby za tak lichą płacę ci ludzie wykształceni i ukończeni fachowo do takiej pracy się zobowiązywali? Ja nie rozumię opierania się na argumencie, że Rząd swych inżynierów lichy albo skromnie opłaca; to nie jest argumentem, aby i my ich również lichy wynagradzali.

Dzisiaj technik najmłodszy ma pole szerokie do karyery świetnej, a jeżeli posiada kwalifikacyę jaką taką i uzdolnienie, udać się może do tyłu budujących się kolei żelaznych. Tamto wyławiają wszystkie siły zdolniejsze, a my będziemy musieli się zadowalniać miernotą. Dlatego nie mogę się zgodzić z zasadą komisji i będę głosował za wszystkim, co dąży do polepszenia bytu urzędników technicznych; bo na tem nie traci służba ale zyskuje, jeśli urzędnik wolen od trosków może jej się oddać z całym poświęceniem.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek P. Gross ma głos.

P. Gross. Cała sprawa etatu dzieli się na dwie części. Jedna tyczy się liczby osób, które w zarząd techniczny wejść mają, druga zaś płac pojedynczych tegoż zarządu członków. Przystępując do rozbioru pierwszej części, muszę oświadczyć, że słyszałem z przykrością zarzuty czynione przez p. Golejewskiego Wydziałowi krajowemu, ponieważ jestem przekonanym, że to, co p. Golejewski powiedział, da się z łatwością wytłumaczyć. Sejm

rzeczywiście uchwalil na przeszlorocznej sesyi ustawę administracyjną dla organów służby drogowej, ale uważał ją jednak, jak to sam p. Golejewski wypowiedział, jako prowizoryczną, i przekazał ją Wydziałowi krajowemu, aby tenże w miarę zawartych w niej skazówek uorganizował zarząd dróg krajowych. Wspomniona uchwała sama nie wystarczała i wystarczać nie mogła zamierzonemu celowi; ogólnikowe bowiem uchwały objaśniające i uzupełnione być muszą pewną instrukcją.

W skutek tego wyszła ze strony Wydziału krajowego odpowiednia instrukcja, która stara się ile możności zadość uczynić uchwale sejmowej.

Instrukcja ta obejmuje wszystkie zasady, jakie były w ustawie administracyjnej, i stara się o ile możności przydzielić każdej władzy, mocą ogólnej ustawy do zarządu powołanej, pewne z całym organizmem łączące się czynności. Wydając tę instrukcję oświadczył Wydział krajowy z góry, że uważa ją także za prowizoryczną, i że praktyka dopiero wykaże, o ile ta instrukcja zmieniona być powinna.

W opracowaniu tejże instrukcji spotykał Wydział krajowy i z tego powodu na wielkie trudności, że ciało administracyjne dróg krajowych wedle ustawy organizacyjnej jest nadzwyczaj ciężkie. Wyobraźcie sobie panowie zarząd techniczny, składający się z inżynierów, konduktorów, drożników, obok tego inspektorów mianowanych przez Wydział krajowy, którzy nie podlegają wydziałom powiatowym; dalej następują wydziały powiatowe, nareszcie Wydział krajowy ze swoim oddziałem technicznym. Każdemu z wykazanych organów trzeba było z jednej strony część zarządu lub kontroli przydzielić, z drugiej zaś wszystkie te pojedyncze czynności w jedną organiczną całość połączyć. W ten sposób uorganizowany zarząd mógł się ostatecznie tylko w Wydziale krajowym koncentrować — i ztąd jedynie powstały zalecenia wydziałów powiatowych, że im za mało wpływu na zarząd dróg krajowych pozostawiono.

I tak zdawało się Wydziałowi krajowemu, że inspektorom drogowym, kiedy już ta instytucja istnieje, jako zastępcom publiczności, jako najbliższym i naczynym świadkom, powinien oddać, nawet zgodnie z ustawą, najściślejszą kontrolę nad konduktorami, i zarządził w instrukcji, by każdy wykaz kondu-

ktorów, dotyczący dostawy materiału, podpisem inspektora był zatwierdzony, inaczej nie ma ważności.

Również i lista robotników, która mieści w sobie każdego robotnika imiennie, musi przed wypłatą być również zatwierdzoną i podpisaną przez inspektora drogowego, zanim inżynier okręgowy przystąpić może do asygnowania pieniędzy.

Zdaje się, że w ten sposób zaprowadzona kontrola powinna była być dostateczną; a przecież się pokazało, że to asygnowanie z wypłat przedsiębiorcom lub robotnikom, przez inżyniera uskutecznione, stało się głównym powodem zażaleń, przeciw Wydziałowi krajowemu podniesionych.

Ależ wejdźmy bliżej w rzecz. Cóż to jest:!
„inżynier asygnuje pieniądze?

Otóż przedsiębiorca ten i ten odstawił materiały, lub uskutecznił robotę dnia tego i tego.

Na podstawie wyciągów z rejestrów konduktorskich, na podstawie sprawdzenia inspektora, nareszcie po naczynem przekonaniu się, a więc po najściślejszej kontroli, poświadcza inżynier dokonaną robotę lub dostawę na tymże samym wykazie konduktora i asygnuje mu, z odwołaniem się do tego wykazu, przypadającą należność, tj. wypowiada za co i jaka kwota ma być przedsiębiorcy wypłaconą. Taka asygnacja przychodzi do wydziału powiatowego; lecz i na podstawie takiej asygnaty nie śmie kasa wypłacić ani grosza; dopiero wtenczas, gdy przewodniczący wydziału powiatowego zakoramizuje kwit na podstawie asygnacji inżyniera, dopiero wtenczas wolno przedsiębiorcy podnieść pieniądze w kasie podatkowej. Pytam się jeżeli żadna wypłata bez koramizacji prezesa rady powiatowej w powiecie odbywać się nie może, czy przewodniczący powiatów nie mają tem samem jus gladii w rękach, czy nie mogą powiedzieć: ja mojego nazwiska nie podpiszę, póki tej rzeczy jeszcze raz nie sprawdzę? Czy można jeszcze instrukcją wymagać powtórnego sprawozdania ze strony wydziałów powiatowych? wszakżeś jeżeli wydział powiatowy jeszcze nie dowierza takiej asygnacji, to wolno mu wstrzymać koramizację kwitu, i wolno mu — bo ja widzę w koramizacji akt ostatecznego zatwierdzenia, widzę ostateczne zezwolenie, bez którego kasa wypłacić ani grosza

nie może—wolno mu ponownie zarządzić sprawdzenie. Otóż najważniejszą stroną donosności tego prawa koramizacji jest, że jeżeli nie będzie podpisana przez prezesa rady powiatowej, żaden przedsiębiorca, ani żaden robotnik pieniędzy nie dostanie; i to nadanie takiego prawa zdawało mi się dostateczną kontrolą dla wydziału powiatowego, gdyż ciągłe powtarzanie naocznej kontroli utrudniałoby zarząd i okazałoby się bezskutecznem.

Drugi zarzut dotyczył owego otwierania kredytu inżynierom na opędzenie kosztów budowy lub naprawy dróg.

Dotychczas, jeżeli preliminarz jakiegokolwiek roboty lub dostawy do Wydziału krajowego przyszedł, i jeżeli Wydział krajowy tę dostawę uznał za potrzebną, w takim razie musiał równocześnie dać kasie polecenie wypłaty należności po dokonanej robocie lub dostawie.

Myśmy to nazwali utworzeniem kredytu na te roboty, a to jest tylko inna nazwa, chociaż rzecz ta sama zostaje. Przytem wspomnieć muszę, że ta forma wszędzie istnieje, a nawet przez władze rządowe jest przyjęta. Nie upieram się bynajmniej przy wzmiankowanej instrukcji, rozumiem dobrze że zarząd dróg krajowych dopiero wyrobić się musi, ale nie można zarzucać, aby z tego powodu istniejąca dzisiaj praktyka była złą. Dlatego to, jeżeli się coś nie zgadza ze zdaniem pojedynczych wydziałów powiatowych, to nie powinny być odmawiać dalszych czynności, tylko rzeczą ich było zwrócić uwagę, jakie są błędy w zastosowaniu tej instrukcji, a Wydział krajowy nie byłby pewnie opierał się przy pozostawieniu instrukcji, jeżeliby ta wszystkim nie odpowiadała wymaganiom — owszem Wydział krajowy pragnie dojść do tego, aby administracja dróg krajowych, nie będąc ciężką, jak najściślejszej podlegała kontroli. Przystąpię teraz do ocenienia samego projektu etatowego.

Jeżeli Wydział krajowy do ułożenia projektu o zmianie etatu i płac urzędników drogowych przystąpił, to uczynił to jedynie w przeświadczeniu znacznych prac, które wykonane być muszą. Co się tyczy ilości osób, to zdaje mi się panowie, że ilość osób do służby drogowej należących, przy najlepszej instrukcji, mniejszą jak zaproponowana być nie może; ilość ta musi być powiększoną. P. Golejewski powiada, że nadzorczy drogowi i inży-

nierowie wcale dróg nie budują. Otóż w tem się myli.

Wszystkie nowe budowy dróg wykonywane są przez tych samych inżynierów. Budowali oni w tym roku drogi: lubelską ze Sołotwiny do Brzeska, dembicko-tarnobrzeską, zótkiewską i inne jeszcze, nie wspominając o tem, że rekonstrukcja dróg istniejących wymagała w pierwszym roku więcej zajęcia, ponieważ przez 3 lata zaniedbane drogi innych i daleko większych potrzebowały robót, niż drogi, któreby dotychczas były dobrze utrzymywane.

Jeżeli jeszcze i to dodam, że inżynierowie dopiero z końcem kwietnia b. r. przybyli, że musieli oni najprzód poznać pojedyncze drogi, zanim przystąpili do rzeczywistych robót zaległych z dawnych lat, to panowie pojmiecie, że ci inżynierowie jak najsilniej pracowali.

Nareszcie i o tem wspomnąć muszę, że nowe drogi przybywają i przybywać będą. W tym roku przybędzie przeszło 10 mil dróg, więc już z tego powodu musi się etat urzędników technicznych powiększyć.

Wydział krajowy musi występować przed Sejmem z propozycją powiększenia etatu osób służby drogowej raz dlatego, że ilość dotychczas ustalona jest niedostateczną, powtóre, że budowa nowych dróg powiększenie etatu za sobą ciągnąć musi.

Co się tyczy płacy inżynierów, to rzeczywiście Wydział krajowy nie wystąpił z żadnym projektem do powiększenia tej płacy, a to z tego powodu, że wzmiankowana petycja inżynierów nie była skierowana do Wydziału, tylko do Wysockiego Sejmu. W Wydziale krajowym były zażalenia, że inżynierowie rzeczywiście z wyznaczonych dla nich kwot ryczałtowych nie mogą opędzić kosztów podróży. Dlatego też Wydział krajowy, uznając słuszność tych zażaleń, zaprojektował podwyższenie tego ryczałtu o mało znaczącą sumę.

Jeżeli mam otwarcie objawić swoje zdanie, muszę powiedzieć, że u nas w Wydziale są takie anomalie w etacie płac, że i tutaj na nie spotykam. Pomnijcie panowie, że u nas w Wydziale krajowym sekretarz pobiera wraz z renumeracją na pomieszkanie o 100 złr więcej, niż członek

Wydziału krajowego, a jeżeli członek Wydziału krajowego wraz z sekretarzem na komisję wyjada, to jest uznano, że sekretarz potrzebuje na utrzymanie dziennie 5 złr., a członek Wydziału krajowego tylko 3 złr. Albo to jest nieprawdą, że tamten potrzebuje 5 złr., albo to jest prawdą, że członek Wydziału krajowego ze swojej kieszeni dwa reńskich jeszcze dziennie dołożyć musi.

Jeżeli więc takie anomalie istnieją, nie dziwię się bynajmniej, że i tu jedna z nich wystąpiła. Bo musicie panowie wiedzieć, że kancelista, czyli urzędnik najniższej rangi w Wydziale krajowym, jak np. członek ekspedytury, wraz z dodatkiem na pomieszkowanie pobiera 1,000 złr. Technik zaś, który w Paryżu, w szkole tak zwanej „des ponts et des chaussées“ nauki z najlepszym postępem ukończył, pobiera także 1,000 złr.

Ja widzę w tem tylko nowy fałszywy stosunek między pensją jedną a drugą, a jeżeli Wydział krajowy nie proponował żadnej zmiany, tylko został przy tej cyfrze, która już z. r. była projektowaną, to uczynił to dlatego, że się w tym względzie inżynierowie bezpośrednio do Wysokiego Sejmu udali.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Członek Wydziału p. Gross poparł tylko mój wniosek przejścia do porządku dziennego nad tem sprawozdaniem, bo oświadczył, że on nie upiera się ściśle przy instrukcji wydanej. Jeżeli więc Wydział się nie upiera przy instrukcji, to nie potrzeba i pomnożenia liczby etatu. Ale p. Gross wyminął się z prawdziwą treścią instrukcji, gdyż ta powiada, że inżynier prowadzi roboty za pośrednictwem wydziału powiatowego, oblicza koszty, najmuje robotników, skupuje materiały, i na pokrycie wydatków pobiera z kasy pieniądze.

P. Gross mówił, że on tego nie robi; ale owszem on to robi, a w ustawie przez Sejm uchwalonej jest powiedziano, że roboty w celu konserwowania dróg należy przeprowadzać w drodze licytacji, a zatem robót i dostawy we własnym zarządzie ile możności unikać; a tymczasem inżynierowie na własny rachunek to robią i dlatego mają wielkie zatrudnienie. Paragraf 38. przepisuje, że wszystkie sprawozdania, wykazyienne, rachunki wydatków itp. inżynierów powiatowych mają być

Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem wydziału powiatowego przedkładane, a Wydział krajowy zupełnie pominął wydziały powiatowe. Więc rzecz się tak nie ma, jak utrzymywał p. Gross.

P. Kamiński oświadczył, że jest za centralizowaniem i za tem, aby Wydział krajowy branszę techniczną tak organizował w instrukcjach, jak chce. Mu nie się zdaje, że my dążymy do autonomii tak pojedynczych gmin, jak i rad powiatowych, więc nie możemy im ich praw w tym względzie poodbierać, bo cóż będą miały rady powiatowe do czynienia, gdy im szkoły komisya szkolna odbierze, a my im jeszcze drogi odbierzemy?

P. Wajgiel powiada, jak można kazać inżynierom zebrać; wszak członkowie Wydziału także takie pensje pobierają i mniej jeszcze, a nie zebrzą. (Wesołość.) Zresztą pensje inżynierów są znaczne; pierwszy inżynier pobiera 1,800 złr., a po 10 latach służby 2,000, drugi inżynier bierze także 1,800, nadinżynier bierze 3,000 złr., jest to największa płaca, jaka się inżynierowi płaci. Nie są więc pensje takie, aby trzeba chodzić zebrać, pensje są bardzo dostateczne; nie chodzi też tu o pensję, tylko o podwyższenie sumy, jaka dla objazdów jest przeznaczona.

Jeżeli inżynierowie będą wiedzieli, co dla nich jest przewidziane w ustawie, natenczas nie będą potrzebowali więcej objaśnień. Jeżeli zaś Wydział krajowy nakłada na nich najróżnorodniejsze zajęcia, jakoto: technikę drogową, kasowość, rachunkowość itp., i zaprowadza całe urzędy drogowe, to na to i ten etat nie wystarczy i za rok trzeba będzie go jeszcze bardziej powiększyć.

P. Gross. Poszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Na zarzut p. Golejewskiego odpowiedzieć nie można, ponieważ trudno dysputować o tem wtenczas, kiedy chodzi o oznaczenie etatu osób. Jeżeli Wysoki Sejm już przeszłego roku uznał potrzebę sześciu inżynierów, to w takim razie konsokwentnie dzisiaj uznać powinien potrzebę siódmego inżyniera, ponieważ długość dróg się powiększyła, i ponieważ roboty przez nikogo innego, tylko przez tych inżynierów wykonywane bywają.

W statucie wprawdzie jest powiedziano, że dla budowy dróg może Wydział krajowy osobnemu zarządowi technicznemu polecić wykonanie robót. Jeżeli tych robót, oszczędzając fundusz krajowy, nie dajemy innym budowniczym, tylko dajemy tym samym ustalonym inżynierom, to jestto rzeczystwa oszczędność. I dlatego sędzę, że siedmiu inżynierów koniecznie potrzeba.

Co się tyczy konduktorów, to czy instrukcja będzie dobra, czy nie, nadzór nad drogami odbywać się musi należycie.

Panowie! chcecie przegłądać wykaz zarządu technicznego dróg krajowych, a przekonacie się z porównania i z ilości dróg istniejących, że dzisiaj niektórzy konduktorowie przestrzeń 8 milowa nadzorować muszą, co jest czystem niepodobieństwem, a temci większem, jeżeli taki system przyjmujemy w tem, że nie materyał, ale robota ma być głównym czynnikiem w utrzymaniu dróg naszych. Pozwolicie panowie, że bez robotników roboty te wykonane być nie mogą.

Przyjąwszy zatem system dla nas nowy, za granicą już dawno praktykowany, na pracy się opierający, to pewna, że ten system wymagać będzie koniecznie powiększenia liczby nadzorców i liczby robotników. Ponieważ niechętniebym widział, żeby zarzut przez p. Golejewskiego czyniony Wydziałowi krajowemu, a właściwie mnie, jako referentowi dla spraw drogowych, nie był należycie zbadany, to sądziłbym, iżby najstosowniejszym ku temu środkiem było, „aby Wysoka Izba wybrała komisję ad hoc, któraby zbadała czynności referenta spraw drogowych i o tem Wysockiej Izbie sprawozdanie przedłożyła,“ a przyznać muszę że podobnego wniosku ze strony szanownego posła Golejewskiego oczekiwałam.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?
P. sprawozdawca ma głos.

P. B. adeni. P. Golejewski wnosil o przejście do porządku dziennego dlatego, że uchwała Izby, orzekająca o sposobie administracji dróg, była tylko prowizoryczna, a polecono było Wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył inny projekt, czemu się dotąd zadość nie stało. Jakkolwiek okoliczność ta jest prawdziwą, to ja jednak sędzę, że myśl wspomnianej uchwały była ta, aby Wy-

dział krajowy dopiero na podstawie doświadczeń zebrać się mających, projekt dotychczasowy zmienić, i na podstawie takich doświadczeń, przedłożyć projekt oparty na zasadach, które się praktycznemi okazały.

W tak krótkim czasie jednak tych doświadczeń zebrać nie było można, i dlatego sędzę, że Wydział krajowy dobrze zrobił, że z tą zmianą dotąd jeszcze nie wystąpił.

Co do instrukcji, o której powiedział p. Golejewski, że ona jest przyczyną, iż trzeba powiększyć liczbę urzędników, mogę zapewnić, że w gronie komisji instrukcja ta była przedmiotem obszernych debat.

Na posiedzeniach komisji był obecny referent Wydziału krajowego, który nareszcie oświadczył, że instrukcja ta niezwłocznie będzie zmienioną i zastąpioną inną, w której ingerencya we wszystkich sprawach dróg dotyczących, i we wszystkich stadyach tych spraw, a w szczególności i co do kasowości, zgodnie z uchwałą Sejmu, wydziałom powiatowym przywróconą będzie.

Ta okoliczność dowodzi zatem, że instrukcja na wnioski komisji o podwyższenie etatu, w żaden sposób wpływać nie mogła, bo dniej są policzone.

Co do podniesionych głosów o podwyższenie pensji dla inżynierów, to w ogóle nadmienić muszę, że komisya nie twierdziła, jakoby pensya 1,200 złr. lub 1,000 złr. zapewniała położenie świetne dla człowieka, który studia przygotowawcze dobrze pokończył, a prócz tego często poza domem przebywać musi. Ale w tym względzie dobrze wiedzieć, jak gdzie indziej podobnych ludzi płacą. Otóż Rząd dzieli ich na trzy kategorie i wyznacza dla nich 1,000, 1,100 i 1,200 złr. Ale do tej pensji nie przechodzą oni od razu, lecz muszą długi szereg lat służyć w niższych kategoriach o znacznie mniejszej pensji, i dopiero po pewnym przeciągu czasu przechodzą do takich pensyj, jakie tu nazwałam. Nasi zaś wszyscy inżynierowie przyszli od razu do tej pensji jaką pobierają, bo wszyscy dopiero na miesiące liczą swą służbę w kraju. Jakkolwiekbyż zresztą ktoby mniemał o stosowności tego wynagrodzenia, to jednak zaprzeczyć trudno, że przy wnoszeniu petycji o podwyższenie pensji popelnionym został wielki

błąd. Panowie inżynierowie pominieli tu zapisać swoją władzę bezpośrednio przełożoną, to jest Wydział krajowy, a pominieli właśnie wtedy, kiedy Wydział krajowy od siebie przedkładał projekt do zmiany etatu.

Jeżeli ta petycja, przez inżynierów podana, nie była dyskutowana w Wydziale krajowym, to komisja nie posiadała najautentyczniejszych dat o pracy i stosowności jej wynagrodzenia, które mogłyby ją zorientować przy postawieniu wniosków. Jeżeli przeciwnie ta sprawa była poruszona w Wydziale krajowym, a mimo to także nie stawia od siebie wniosków do podwyższenia płac, to i my nie mieliśmy powodu do przedłożenia stosownych wniosków, zwłaszcza gdy petycja w takim razie jest niejako rekusem przeciw orzeczeniu Wydziału do Sejmu, a Sejm nie jest w posiadaniu tych powodów, które Wydział krajowy skłonił do nieprzychylenia się do tej prośby, nie może zatem być bezstronnym sędzią między dwoma temi stronami.

Z drugiej strony nie przeczę, że powinniśmy Wydział krajowy postawić w położeniu, aby odznaczające zasługi mógł wynagradzać, albo ażeby w razach klęsk nadzwyczajnych mógł urzędnikom przyjść w pomoc. Sądzę, że jeżeli panowie raczyli przychylić się do wniosków komisji, to z jednej strony dacie dostateczny dowód troskliwości o los urzędników krajowych, z drugiej strony będziecie przestrzegać powagi najwyższej władzy autonomicznej, która bądź co bądź przestrzegana być winna.

P. Golejewski. Proszę o głos co do formalnego traktowania. Wobec uwag szan. sprawozdawcy cofam mój wniosek o przejście do porządku dziennego.

Sprawozdawca hr. Badeni. Jeżeli książę Marszałek pozwoli, to przystąpimy do rozprawy specjalnej. Projekt ten jest przez Wydział krajowy przedłożony, są w nim paragrafy, w których dotychczas obowiązujące postanowienia w niczem nie zostały zmienione, a są niektóre, w których takowe na propozycję późniejszą Wydziału krajowego zmienione zostały, przy każdym takim paragrafie będą przeto miał zaszczyt podnieść zmiany, które komisja przyjęła w projekcie Wydziału krajowego (czyta):

„Projekt etatu osób i płac oddziału technicznego przy Wydziale krajowym, jakoteż służby na drogach krajowych.

„§. 1. Etat oddziału technicznego (budowniczego) przy Wydziale krajowym składać się będzie z jednego nadinżyniera, dwóch inżynierów, dwóch pomocników (asystentów) i rysowników w miarę potrzeby.“

Tutaj jest tylko zmiana ta, że powiedzianem jest zamiast „oddział budowniczy“, „oddział techniczny“, zresztą żadnej zmiany nie ma.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do §. 1.? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 1., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta):

„§. 2. Płacę roczną pobierać będzie:

jeden nadinżynier	3,000 złr.
jeden inżynier	1,800 „
z podwyższeniem po 10 latach służby do	2,000 „
jeden inżynier	1,600 „
z podwyższeniem po 10 la'ach służby do	1,800 „
dwoch pomocników (asystentów) po	600 „

Tutaj także tylko ta zmiana zaszła, że zamiast „pomocników“ przyjęto nazwę „asystentów“, innej zmiany nie ma.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 2., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 2. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

„§. 3. Liczbę przybrać się mających rysowników za dziennem wynagrodzeniem, oznaczy Wydział krajowy.“

Ten paragraf jest niezmienny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za

przyjęciem §. 3., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 3. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

„§. 4. Służbę przy drogach krajowych wypełniać będzie: 7 inżynierów okręgowych (powiatowych), 35 konduktorów dróg i mostów (nadzorców drogowych) i 220 drożników.“

Tutaj są następujące zmiany: zamiast 6 inżynierów, proponujemy 7, zamiast 20 konduktorów, stawiamy 35; zamiast 200 drożników, proponuje się 220. Inżynierów powiatowych nazwano inżynierami okręgowymi, a nadzorców drogowych, konduktorami dróg i mostów.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Laskorz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi panowie, czy świat się rozszerzył, czy co takiego się stało, że się tak wszystko zmienia; nie dostaliśmy od Monarchy ani kawałeczka ziemi, a tu wszystko tak się rozszerza, mogli urzędnicy dać radę temu dotychczas, niech dalej temu radzą, ale nie powiększać liczby, bo to dla nas chłopków zawsze najgorzej. Przecież uważajcie panowie co robicie, rachujecie i rachujecie i nie możecie wyrachować, jak można zmniejszyć, tylko zawsze jak powiększyć; a przecież to być nie może, żeby co roku urzędników się przyczyniało, bo to kogo innego nie będzie boleć, tylko nas. Nie było ani wojny, ani rozczepiek, gdzieby Najj. Monarcha mógł nam kawałek kraju przyczynić, a tu rokrocznie moi panowie chcecie tylko przyczyniać urzędników, a podatki przeto nie będą zmniejszone, tylko się zwiększą. Panowie, uważajcie co robicie, bo z kądżesz brać, jak my nie mamy; a zważcie panowie, jakie są nasze drogi krajowe, na drodze rządowej koła nie zmacza, a na krajowe; można zastrzegnąć. Otóż zastanówcie się panowie, co robicie — bo kto wie, do czego to prowadzi, aż się nareście urwie.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Ja chciałbym, aby komisya wy tłumaczyła nam, dlaczego nazwa się zmieniła,

dlaczego nie nadzorca, tylko konduktor? Chciałbym wiedzieć przyczynę tej zmiany w nomenklaturze. W ustawie drogowej bowiem są nadzorczy drogowi, ale o konduktorach nie ma tam mowy. Chciałbym więc wiedzieć przyczynę, dlaczego tu nastąpiła zmiana nazwiska, bo inaczej będę musiał wotować przeciw temu.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Kilka słów odpowiem co się tyczy tej nazwy. Nadzorcami dróg są wszyscy, i inżynierowie i inspektorowie. Bezpośrednio konduktorowie dróg nie są jedyymi nadzorcami dróg. Ten wyraz „nadzorca drogowy“ zdawał się nam niewłaściwy i jako dosłownie tłumaczony z niemieckiego „Strassenaufseher“. Przyjeliśmy więc wyraz „konduktor“ dlatego, ponieważ jest w Królestwie Polskiem w administracyi drogowej używany, i dlatego, ażeby ustawę, czyli właściwie projekt do ustawy, pogodzić z ustawą administracyjną i organizacyjną, przyłożyliśmy nową nazwę obok każdej nazwy dawniejszej, i tak obok „pomocników“ nazwę „asystentów“, obok nazwy „nadzorecy“ nazwę „konduktora“.

Jestem więc za tem, aby Wysoka Izba przyjęła tę nazwę techniczną drogową, bo to nie stanowi żadnej różnicy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Szanownemu p. Laskorzowi muszę odpowiedzieć, że rzeczywiście się świat dzisiejszy rozszerzył, bo nie mamy 130, ale 170 mil dróg krajowych, jak to w sprawozdaniu wyłuszczone; azatem w tym przedmiocie rozszerzył się świat, dlatego też i więcej żądamy.

Co do nazwy „konduktora“ już ja p. Gross usprawiedliwił. Ta nazwa zdawała się i nam odpowiednią. Nazwa konduktora jest na zachodzie używaną, a zyczył sobie jej Wydział krajowy, nie mieliśmy nic przeciw temu do zarzucenia.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

„§. 4. Służbę przy drogach krajowych wypełniać będzie: 7 inżynierów okręgowych (powia-

towych), 35 konduktorów dróg i mostów (nadzorców drogowych) i 220 drożników.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 4., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Baden i (czyta):

„§. 5. Płace inżynierów okręgowych (powiatowych) są następujące:

1 inżynier w Krakowie	1300 złr.
2 inżynierów po	1100 „
4 „ „	1000 „

oprócz tego otrzymuje każdy inżynier okręgowy ryczałtowo na objazdy 500 złr.“

Tu komisya tyle zmieniła, że zamiast 3 jest 4., a 7. już przyjęty. Ten czwarty z najniższą płacą preliminowaną. Oprócz tego każdy inżynier pobiera na objazdy 500 złr. rocznie ryczałtowo.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie zada?

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Do §. 5. a następnie i do §. 6. postawię poprawki, bo to co nam szanowny sprawozdawca wyjaśnił, nie przekonało mnie bynajmniej.

Panowie sami przyznacie, że te płace nie są świetne, przeciwnie są one niewystarczające. Zarzucił p. sprawozdawca pod jednym względem słusznie, że komisji obwiniać nie można, iż nie wniosła podwyżki, ponieważ inżynierowie z petycją nie właściwą udali się drogą. Uchybienia tego im jednak za złe poczytać nie można; bo zdaje się nie wiedzieli, że sprawa ta przyjdzie tak szybko pod rozpoznanie Wys. Izby. Dlatego byłoby niesłusznem i krzywdzącem, ażebyśmy im to uchybienie poczytywali i wytykali, przechodząc nad ich petycją, jakby za karę do porządku dziennego.

Ponieważ zaś p. sprawozdawca powtórnie dotknął okoliczności, i wziął z niej asumpt, że rządowi inżynierowie miewają takie same płace, a więc i nam równie więcej płacić nie wypada — niech mi pod tym względem wolno będzie pociągnąć równoległą z innymi płacami rządowemi. I tak moi panowie, jeżeli się zastanowimy nad reorganizacją, jaka miejsce miała względem służby rachunkowej, to widzimy, że tam ludzie, którzy byli praktykantami rachunkowymi, furyerami itp. a następnie doszli za dawniejszych czasów do

posad oficjalów i radców rachunkowych, dziś zaawansowali na radców i nadradców skarbowych itd., przeszedłszy bardzo skromne, czasem żadne prawie studia nie posiadający zaś bynajmniej nauk technicznych. Ci dziś są Finanzrathami, Oberfinanzrathami, Statthalterei-Rathami itd. według nomenklatur niemieckich, mając płacę po tysiąc kilkaset jako rachunkowi radcy, a jako nadradcy po 2,000 i 2,500 złr., jednakże wcale nie myślą, jakoby mieli za wiele. Ztąd chciałbym pociągnąć paralełę do założenia naszego i powiem, że jeżeli Rząd tam poprawił płacę dlatego; że już organizacya nastąpiła, cóż temu winni inżynierowie nasi, że ustalenie stosownego dla nich etatu dotąd nie nastąpiło. My przeto ztąd nie powinniśmy brać żadnej modły dla siebie do naśladowania.

Inżynierowie w służbie naszej po ukończeniu techniki tu, albo w Wiedniu udają się coraz częściej na trzechlecie do Paryża, do szkoły dróg i mostów. Tam odbywszy ścisłe examina wstępne, po 3 latach wyszedłszy na podinżyniera lub konduktora, jak ich tam nazywają, dostają się napowrót do kraju, nie mówię jako powagi, ale wszakże jako inżynierowie z wyższem uzdolnieniem.

Inżynier młody może dziś po krótkiej służbie dostać jako szef stacyi przy kolei żelaznej z różnemi emolumentami do 1,600 złr., ma mieszkanie, światło, opał itd., a jednak nie potrzebuje nosa po za stację wychylić, gdy tymczasem inżynier drogowy nie mało się natera. Jeżeli my za tak uciążliwą służbę, jaką jest służba drogową, dalibyśmy więc tylko to, co ma inżynier kolejowy, tj. 1,600 złr., to nie nazwę, jak tylko słuszną, poprawkę moją, którą stawiać zamyslałem, mianowicie: dla inżyniera w Krakowie, gdzie samą komisya proponuje wyższą płacę, bo 1,300 złr. ja wobec drożyny pomieszkań i potrzeb życia proponuję 1,600 złr., dla innych zaś 6 inżynierów okręgowych o 200 złr. mniej, tj. po 1,400. Poprawka moja do §. 5. brzmi więc tak:

1 inżynier w Krakowie 1,600 złr.,

6 inżynierów okręgowych po 1,400 złr.

Marszałek. Poddam poprawkę posta Wajgla do poparcia. Kto popiera ją, zechce wstać. (Dostateczna ilość postów powstaje.) Wniosek dostatecznie poparty.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ja do tego §. czynię jedną poprawkę (czyta):

„7 inżynierów okręgowych po 1,300 złr. pobiera.“

Myśl do tego przysłała mi ztąd, że wszyscy inżynierowie, którzy mają jednakową kwalifikację, jednakowo powinni być płatni. Co do różnicy miejsca, to wszyscy żyją w takich miejscach, gdzie utrzymanie jest drogie. Nie widzę potrzeby, dlaczego różnicę w płacy robić między inżynierami, którzy te same mają powinności, i od których jednakowej wymaga się kwalifikacyi. Zwracam uwagę, że p. Gross podniósł, iż gdyby petycja inżynierów była wniesioną drogą właściwą, byłaby zapewne uwzględniona; przeciwnie słyszeliśmy od p. sprawozdawcy, że dlatego, iż petycja ta nie szła drogą przez Wydział krajowy, ponieważ została wprost do Sejmu wniesioną, więc Wydział krajowy nawet objaśnień żadnych dać nie mógł komisji. W tem zdaniu widzi p. Gross poparcie i powiada, że gdyby petycja ta podana była do Wydziału krajowego, Wydział krajowy byłby się oświadczył za podwyższeniem płacy. Ja sądzę, że moja poprawka jest dość skromna i nie oddala się zbyt od poprawki p. Wajgla, który chciałby tych ludzi według zdolności i zasług wynagrodzić. Moją poprawkę, która zmierza do zrównania tych płac, tj. aby wszyscy inżynierowie okręgowi bez różnicy pobierali po 1,300 złr. sądzę, że Wys. Izba przyjmie.

Marszałek. Podam ten wniosek, ażeby wszyscy inżynierowie pobierali równo po 1,300 złr. do poparcia, kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku tylko powstaje). Nie jest poparty.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Ja popierałbym wniosek p. Wajgla, gdybym miał przekonanie, że fundusze nasze są świetne, ale widzę że nasze fundusze są wyczerpane. Sprawa up. jak fundusz szkolny ma 29,000 złr. niedoboru, my zatem nie mamy poprostu środków podwyższać pensye.

Bardzoby dobrze było, ażeby zasługi mogły być dostatecznie zapłacone, ale musimy mieć na względzie i to, że nie mamy funduszków i musimy się tak obchodzić, o ile wystarczają pieniądze, będąc zatem przeciwko poprawce p. Wajgla głosować.

P. Kraiński. Zupełnie zgadzam się z wypowiedzianem zdaniem, że Sejm krajowy ma — że się tak wyrażę — obowiązek, czuwać nad tem, aby jego urzędnicy byli stosownie wynagrodzeni za swoją pracę. Ale moi panowie, ta zasada ma swoje granice... Niejednokrotnie już powtarzano tu zarzuty, że płace urzędników Wydziału krajowego w oddziale technicznym są nader szczupłe; gdyby się rzecz tak istotnie miała, to przy rozpisanu konkursu na posady bióra technicznego byłby Wydział krajowy nie mógł obsadzić tych miejsc dla braku ubiegających się. Tymczasem na każdą posadę aż zanadto było kandydatów. Nie można także spuszczać z uwagi, że wszyscy prawie technicy, którzy w r. b. otrzymali w Wydziale krajowym posady inżynierów, są ludźmi młodymi, dopiero ledwo co szkoły pokończyli, a bardzo mało było takich, którzy mogli się wykazać służbą praktyczną, bądźto w kraju, bądź za granicą.

Posady nadane im zostały dopiero przed kilkoma miesiącami, azatem myśmy nie mogli nawet rozpatrzyć się jeszcze, o ile uzdolnienie jednego lub drugiego na szczególnie zasługuje uwzględnienie. Zresztą nie mogli oni nawet rozwinąć jeszcze i udowodnić w praktyce swoich zdolności, jakie może i posiadają; a temu nie my winni, lecz ta okoliczność, że nie było pola do tego, aby ci młodzi ludzie swoją pilność, zdolność i gorliwość mogli wykazać.

W przeszłym roku jeszcze Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu przedkładając projekt zarządu dróg krajowych powiedział, iż nie uważa tego etatu osób i płac za stały, ale że wszystkie swoje wnioski, dotyczące administracyi dróg i etatu osób, a względnie i płac uważa za prowizoryczne. I zdaje mi się, że gdybyśmy chcieli teraz już zmieniać etat osób i płac, byłoby to usiłowaniem przedwczesnem. Czynności nasze nie przybrały jeszcze takich rozmiarów, abyśmy mogli czy w jednym względzie, czy w drugim sumiennie przystąpić do proponowania lub robienia zmian.

Nie mogę też przyjąć powodu tego, który petenci podają, że mało są wynagrodzeni. Wszakże to dopiero kilka miesięcy mija, jak się popodawali o te posady, a wiedzieli z góry z rozpisanych konkursów, co ich czeka, i jakie pobierać będą płace. Dlatego jestem tego zdania, ażeby przy wymiarze płacy urzędnikom technicznym zatrzymać

kwotę, projektowaną przez Wydział krajowy i przez komisję; popieram więc wniosek komisji tak w jednym jak i w drugim względzie, tj. tak co do liczby urzędników technicznych, jak i co do ich wynagrodzenia.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Baden i. P. Wajgiel tłumaczy inżynierów, którzy nie przedłożyli prośby swojej bezpośrednio swej władzy przełożonej, tem, że nie wiedzieli, kto jest ta władza. Ja tego nawet przypuścić nie mogę, aby ludzie wykształceni nie wiedzieli nawet, kto jest ich przełożonym, mianowicie że władza ich przełożoną jest Wydział krajowy. Ale tu nie idzie jakoby o obrazę tej władzy, tylko o to, że Wydział krajowy nie przedłożył nam motywów swoich, które pod tym względem mogą i powinny być decydujące. To jest powód, dla którego sądzę, że podania nieprzedłożonego przez Wydział krajowy uwzględnić nie możemy.

To co p. Krański powiedział, ja także chciałem powiedzieć, że miarą najpewniejszą, jak w każdym wypadku, tak i tu, stosowności wynagrodzenia jest to, czyli za takie wynagrodzenie ludzi zdolnych i porządnych — a za takich inżynierów naszych uważamy — pozyskać można. Po stanowiwszy taki etat, jakim był dotychczasowy pokazało się, żeśmy ich uzyskali. Ztąd wnoszę, że wynagrodzenie to jest faktycznie odpowiednie. Co jeden z szanownych posłów powiedział, że p. Gross imieniem Wydziału krajowego miał się tu oświadczyć, iż Wydział krajowy byłby przystąpił do żądania inżynierów — to ja przyznaję, że tych słów nie dosłyszał, a poparcie mego zdania, że p. Gross tak się nie wyraził, jest głos p. Krańskiego, członka Wydziału krajowego, który się wprost wynurzył, przeciwnie, a byłby był tak pewnie nie przemawiał, gdyby pod tym względem w Wydziale krajowym jakaś uchwała była zapadła. Obstawiam zatem przy wniosku komisji.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania punktami.

Sprawozdawca p. hr. Baden i (czyta): „Jeden inżynier w Krakowie 1,300 złr.“

Marszałek. Dam przytem pod głosowanie poprawkę p. Wajgla. Kto jest za tem, aby inży-

nirowi w Krakowie wyznaczyć płacę 1,600 złr., zechce wstać. (Mniejszość.) Upadła.

Poddam pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego i komisji. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Baden i (czyta): „Dwóch inżynierów po 1,100 złr.“ Poprawka p. Wajgla jest, że „inżynierowie okręgowi mają brać wszyscy bez różnicy po 1,400 złr.“

Marszałek. Poddam pod głosowanie naprzód poprawkę p. Wajgla, aby inżynierowie pobierali po 1,400 złr. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka upadła.

P. Kamiński. Jeszcze jest moja poprawka.

Marszałek. Nie była poparta. Wstało tylko 10 posłów, podczas gdy do poparcia potrzeba głosów 15. Poddaję teraz wniosek komisji, tj. aby dwóch inżynierów pobierało po 1,100 złr. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Baden i (czyta): „Czterech inżynierów po 1,000 złr.“ Tu jest zmiana w liczbie z trzech na czterech inżynierów, p. Wajgiel proponował 1,400 złr. dla wszystkich inżynierów, ale to już upadło.

Marszałek. Zostaje więc tylko wniosek Wydziału krajowego. Kto jest za tem, aby czterech inżynierów pobierało po 1,000 złr., zechce wstać. (Większość.) Uchwalono.

Sprawozdawca p. hr. Baden i (czyta):

„Oprócz tego otrzymuje każdy inżynier okręgowy ryczałtowo na objazdy 500 złr.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ja proponuję dodatek, który ma być umieszczony przy końcu tego paragrafu (czyta):

„Na najem lokalności, na pomieszczenie kancelaryi, na opalenie, oświetlenie takowej wyznacza się dla inżynierów okręgowych rocznie suma 300 złr., wypłacalna w czterech ratach kwartalnie z góry.“

Sądzę, iż panowie nie podniesiecie zarzutu, jakoby proponował tutaj podniesienie płacy; to nie jest żadne podniesienie dochodów, to jest tylko zwrot kosztów, które inżynierowie na wyżej wymienione cele ponoszą. Jeżeli panowie powiadacie, że oni kancelarye utrzymywać muszą, więc muszą mieć i lokalności, w których te kancelarye mieścić się mają. Otóż sądzę, że jeżeli nie mają osobnej płacy na najem, to panowie uchwalając 300 złr., jako ryczałtowe wynagrodzenie, uczynicie tylko zadość zasadom słuszności i sprawiedliwości, gdyż to jest, jak mówię, tylko zwrotem wydatków, które oni ponoszą; a panowie nie możecie żądać, żeby ze swego prywatnego domu tworzyli kancelaryę dla miłości Wydziału krajowego. Słuszną zatem jest rzeczą, aby im dać te 300 złr., bo gdzież pomieszczą te stoły, meble itp., które im ztąd posyłacie? Nie jest to więc, powtarzam jeszcze raz, podniesieniem płacy, lecz tylko zwrotem wydatków rzeczywiście poniesionych.

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na piśmie, bym go mógł dać do poparcia.

(P. Kamiński podaje swój wniosek.)

Sprawozdawca p. Badeni (czyta wniosek p. Kamińskiego.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. P. Kraiński prosił o głos.

P. Kraiński. Wniosek p. Kamińskiego dąży do tego, aby inżynierom rozrzuconym po kraju wyznaczono pewną kwotę na pomieszczenie kancelaryi, na opał i oświetlenie. Już sprawozdawca oświadczył, iż komisji dane było przyrzeczenie ze strony Wydziału krajowego, że instrukcja dotychczasowa co do załatwienia spraw dla technicznego oddziału wydana, będzie Wysokiej Izbie przedłożoną w jak najkrótszym czasie. Dopiero po doświadczeniach poczynionych instrukcja ta niezawodnie wpłynie bardzo znakomicie na ocenienie wniosku, postawionego przez p. Kamińskiego. W miarę tego, jakie czynności będą przekazane inżynierom, będzie można osądzić, w jakim wymiarze okaże się potrzebnym dodatek na pomieszczenie kancelaryj inżynierskich, tudzież na opał i na światło dla tych kancelaryj. Dziś już przystępować do tego, to zdaje mi się zawcześnie. Dlatego nie mógłbym się zgodzić z wnioskiem p. Kamińskiego, i będę głosować przeciwko niemu.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja muszu takoz w toj sprawi hołos zaberaty. Własneśmo uchwałyły 500 złr. jako pauszalija dla inżynieriw i dumaju, szczo ne bez namysłu taka znaczna kwota przyznanoju została; ne os na to, szczo by takij inżynier powitowij sydił w kancelaryi, ale szczo by izdył. My ne chcemo, szczo by win zakładał wełyku kancelariju, bo jesły tyji inżyniery budut pilno izdyty po dorohach, to ne budut maty mnoho czasu do pysarskich dił, no za toje budut tohda dorohy lipszyi, a mosty i kanały w porjǎdku. (Brawo.)

P. Kamiński. Proszę o głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Na uwagę p. Kowalskiego odpowiem tyje: Sądzi on, że skoro jest wyznaczona kwota 500 złr. na objazdzki, to tem samem jest już fundusz na kancelaryę, na opał i światło. Ale widząc w instrukcyi taką plejadę różnych czynności kancelaryjnych, rachunków, robienia planów, kosztorysów itd. nie widzę, jak ci inżynierowie mogą pracować, nie mając na to żadnej ubikacyi, w którejby pracować mogli.

Powiadacie panowie, że inżynier taki nie ma 80 mil objeżdzać. Ja znam pomiędzy innymi inżyniera powiatowego w Przemyślu, który ma pod sobą 12 powiatów i pod swym zarządem 50 inspektorów drogowych. Pytam się, wiele on dni może spędzić w domu? Czy to ryczałtowe wynagrodzenie nie będzie wyczerpnięte na same tylko podróże? Nie wiecie panowie, ile czasu na to potrzeba, ile zdrowia się niszczy. Dlaczegoż tym urzędnikom, którzy siedzą w biurach, którzy nie terają zdrowia, nie narażają się na szarugi i deszcze, płaci się po 1,800 złr., chociaż nie mają bynajmniej takiej kwalifikacyi, jak inżynierowie okręgowi? Lecz tamci są szczęśliwsi, że są przy biurze głównem i pobierają 1,800 złr., a tym, którzy po całych miesiącach się rozbijają i niejako są żydami wiecznymi, — włóczą się po drogach nie chcecie panowie dać nic na pomieszczenie kan-

celaryi, ani na opał. Tym sposobem, wierzając mi panowie, nie uzyskamy ludzi zdolnych do służby krajowej.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zabieraju hołos protiv tomu, szczo skazał p. Kamiński i protiv jeho wneseniju. Howoryt win, że jest 7 inżynieriw, a koždyj maje po 80 myl. Otże meni sia zdaje, że ne wypadaje po 80 myl, ale tylko po 24 na odnoho, jesły na 7 inżynieriw je 160 myl doroh krajewych. Ja ne mohu poniaty, dlaczoho majemo im dawaty i na pomeszkanie i kancelaryju, taż win pry dorobach, kotoryi maje objjdzaty, ne bude mał 10 abo 15 kancelaryj. Tak toby mu moze treba daty iszcze i na atrament, na pera i ołowka; a to z toho wsioho musiat spasty tiahary na nas. Inżynier maje swoi dorohy objchaty, to potrebuje hdeś odno pomeszkanie i tam moze kancelariju maty.

Dlatoho budu hołosował protywn wneseniu p. Kamińskoho, a za wnesenijem komisyi (brawo).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. P. Kamiński wnosi o dodatek 300 złr. dla każdego inżyniera i powiada, że to nie jest podwyższeniem pensyi. O ile moje wiadomości matymatyki sięgają, tysiąc a trzysta, jest tysiąc trzysta, a ponieważ jest już uchwała, że oni mają mieć po 1,000 złr.; przeto te 300 złr. powinny być opuszczone, tem bardziej, że na wszystkie uboczne wydatki już 500 złr. Izba dla nich nechwała. Dlatego proszę, abyście panowie przyjęli wniosek podług brzmienia komisyi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Naprzód nad wnioskiem p. Kamińskiego.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta wniosek p. Kamińskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„§. 6. Płace konduktorów dróg i mostów są następujące:

15 konduktorów klasy I. po	500 złr.
20 „ „ II. „	400 „

Oprócz tego otrzymuje każdy konduktor dróg i mostów na konia kwotę ryczałtową 100 do 120 złr. w. a., stosownie do miejscowości.

Zamiast dawniejszego 80 złr.

Muszę tu podnieść, że to właściwie nie jest żadną zmianą, gdyż pierwiej było oznaczone minimum 80 a maximum 120 złr., więc leżało w atrybucyi Wydziału postanowić jako minimum w każdym wypadku tę sumę, którąśmy postawili jako minimum zwyczajne, tj. 100 złr. Więc zmianą właściwie to nie jest.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Niepowodzenie, jakiego doznała moja poprawka, nie może mnie odstraszyć od tego, iż konsekwentnie postawię poprawkę do szóstego paragrafu. Jeżeli przy etacie inżynierów wnosilem, że inżynierowie mają pobierać 1,600 i 1,400 złr., to dla konduktorów, jako podinżynierów, powinna być niejako połowa tego przeznaczona, pierwsza klasa 700 złr., a druga klasa 600 złr. Na utrzymanie konia jest przeznaczony 100 do 120 złr., to jest za mało; licząc bowiem po 50 kr. dziennie, wnoszę 15 złr. miesięcznie, czyli ryczałtową kwotę rocznie 180 złr. Z powodu zarzutów p. Kraińskiego, na które nie miałem sposobności odpowiedzieć, jakoteż i zarzutów p. Kowbasiuka co do dodatków na kancelaryje, umotywuje poprawkę moją następująco:

Może nam kto względem konduktorów to samo zarzucić, że zaledwie kilka miesiecy pracują — że są młodzi ludzie, których zdolności nie poznano i nie dośwadczone — a my chcemy im dawać płacę taką, to jest wyższą.

Pod tym względem powiem, że mam coś Wydziałowi krajowemu do zarzucenia: jeśli ci ludzie byli za młodzi i nie zasługiwali na taką płacę, to trzeba ich było od razu odrzucić albo zrobić praktykantami, aspirantami; jeśli zaś od razu zdolnych ludzi przyjął, więc ci zasługują na płacę i byłoby niesłusznem, gdyby na praktykę przychodzili. Zresztą to może Wydział usunąć przez rozpisanie konkursu; lecz tutaj nie idzie o osoby — wszakże o to nie chodzi, kto jest tym konduktorem, czy X czy Y, i czy jest zdolnym

czy nie — jeśli Wydział uważa, że za mało ma zdolności, wolno mu rozpisać konkurs i wziąć doświadczonego i zdolniejszego, którego czynności będą odpowiadały płacy. Konsekwentnie tedy nie może iść inaczej, a to już dlatego, że ci ludzie nie mają awansu, ich awans zamknięty jest z tą kategorią, w której właśnie są. Ponieważ zarzucono, że w Rządzie nadzorca miał gorszą płacę, to na to odpowiem, że tam miał nadzorca także czynność inną i stał na stopniu innym, mógł awansować, a nawet zostać Baurathem i Oberbaurathem; a tutaj co innego, tutaj awansować nie może, bo jest tylko jedna posada nadinżyniera i posada aplikanta lub pomocnika, które są wypełnione młodymi ludźmi: więc za kilka lat nawet awansować nie może. Jeżeli zaś w ogóle pod względem polepszenia bytu materialnego szanowni koledzy włościanie są przeciwni — to uważam, że zapatrują się mylnie na zasadę, na której się nie poznali. My chcemy tych urzędników udotować lepiej z funduszów już istniejących, a nie przez nakładanie nowych podatków, a tu posłowie włościańscy inaczej pojmują tę rzecz; p. Kowbasiuk powiedział, że dalej dalej trzeba będzie na atrament, na ołówki itp. fundusz przeznaczać. — Wszakże z etatu pokazuje się, że płace te pokryte są z funduszu krajowego drogowego i polepszenie losu tych osób nie będzie wymagać, abyśmy dodatki do podatków podwyższali. — Zapatruję się więc na to z tą samą konsekwencją i jestem za tem, ażeby poprawka moja do §. 6. była przyjęta.

Marszałek. Poprawkę tę podam do porparcia.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta): poprawkę p. Wajgla: „Płace konduktorów dróg i mostów są następujące: 15 konduktorów klasy I. po 700 złr., 20 konduktorów klasy II. po 600 złr.”

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku posłów). Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta — sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni. Ja tylko to powiem, że znaczna część konduktorów przeszła do służby krajowej z służby rządowej — gdzie mieli pensję 300 do 400 złr. i żadnego wiatlikum; to zatem, co dziś pobierają, jest już podwyższoną pensją, w stosunku do tego, co pobierali dotąd od Rządu. Nie sędzę zatem, aby była potrzeba w tak

krótkim czasie raz jeszcze pensję im podwyższać, skoro już otrzymali podwyższenie płacy.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta §. 6.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 6., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta): „§. 7. Drożnicy dzielą się na dwie klasy: należący do I. klasy pobierają rocznie 150 złr., należący do II. klasy pobierają rocznie 120 złr.” Tu nastąpiła ta zmiana, że dawniej była klasa tylko jedna po 120 złr., a teraz jest klas dwie, z których pierwsza otrzymuje podwyższenie o 30 złr., zatem 150 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie ten §. 7. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta): „§. 8. Nadinżynier i inżynierowie przy oddziale technicznym (budowniczym) Wydziału krajowego są urzędnikami stałymi z wszystkimi, tymże według ustanowy służby krajowej przysługującymi prawami; posady zaś asystentów (pomocników), rysowników, inżynierów okręgowych (powiatowych) i służby dróg krajowych nie są stałe i nie połączone z prawem do emerytury.” Ten paragraf nie jest zmieniony.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Gdy podług tablicy Pitagoresa uczą nas głównie tutaj adycyi, to sędzę, że tu nie tylko z prostą adycją mamy do czynienia. Chodzi bowiem o uznanie słuszne prawa, aby nie tylko inżynierowie i nadinżynierowie przy oddziale technicznym, ale i inżynierowie okręgowi byli uznawani za stałych urzędników. Jeżeli już nie przychyliłiśmy się do tego, aby ich lepiej dotować i dać im możność wyżywienia i spełnienia wszystkich obowiązków, to przynajmniej zapewnijmy ich, że są stałymi urzędnikami, że nie są jedynie oddani na kaprys, że nie są najemnikami płatnymi, których można w każdej chwili oddalić. Zapewnivszy przyszłość ich rodzin, przywiązemy ich do posady, która nie jest pozorna, ale większa na przyszłość może im dać rękojmię i pewność egzystencji. Wnoszę zatem, aby nie tylko inżynierowie i nadinżynierowie przy

oddziale technicznym Wydziału krajowego byli uznani za stałych urzędników, ale i inżynierowie okręgowi.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta). Poprawka do §. 8. W pierwszym ustępie po słowach: inżynierowie przy oddziale technicznym Wydziału krajowego, dodać: „niemniej inżynierowie okręgowi.“

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Jeszcze w przeszłym roku stawiałem poprawkę, aby płaca drożników była podwyższona, uważając że to jest za mało, aby za 10 złr. miesięcznie służyli przez całe życie. Ale wniosek mój wtedy upadł, dlatego go nie ponawiałem, i teraz nie ponawiam. Jednak nie widzę przyczyny dlaczego służba krajowa przy drogach nie miała być połączona z prawem emerytury, dlaczego tak, drożnik nie miał mieć emerytury, to jest nie w formie pensji, ale prowizji. Wszak służba państwowa przy drogach ma emeryturę pod tytułem prowizji. Jeżeli tedy człowiek 20, 30, 40 itd. lat będzie lużył za te 10 złr. miesięcznej płacy, to nie wiem, dlaczego mu nie dać przynajmniej prowizji odpowiedniej, jaką pobiera służba rządowa. Dlatego stawiam poprawkę następującą: „Służba drogowa ma wedle ustaw istniejących dla służby rządowej prawo do prowizji.“

Marszałek. Ten wniosek p. Hönigsmiana podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Iszczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Iszczuk ma głos.

P. Iszczuk. Ja dumaju, szczo tym panam teper ne potribno zadnoj zapomohy. Bo pytaju sia, czy to im hrad wybył, czy woda zabrała, czy myszy zjity. P. sprawozdatel skazał, szczo taja zapomoha ne wyjde z fondu krajewoho, ale z Wydiła krajewoho. A z kuda woźme Wydił krajewyj tii hroszy, czy z zemli? Jestej im krywda, to mohut widstupyty, a budut iuni, szczo i za toje budut gobyty. (Wesołość.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Muszę przypomnąć Wysokiej Izbie, że uchwała, aby tej kategorii urzędników nie stabilizować, zapadła dopiero zeszłego roku. Wtenczas także był stawiany wniosek, aby tę kategorię urzędników stabilizować, ale Izba odrzuciła ten wniosek. Ja pojmuję, że może przyjść chwila, w której sam Wydział krajowy wniesie, aby ich stabilizować, ale na jakiej to podstawie uczyni? Oto na podstawie pracy ich i aplikacji. Dziś w przeciągu kilku miesięcy Wydział krajowy jeszcze nie mógł w tej mierze nabyć potrzebnych doświadczeń. Z drugiej strony znowu są ci urzędnicy na teraz na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu przez Wydział krajowy przyjęci nie stale, lecz tylko za kontraktem. Gdyby dziś uchwalono, aby ich posady stabilizować, to Wydział rozpisze konkurs, a wtenczas pytanie jest, czy ci sami, którzy teraz są, zostaną stabilizowani. Więć tych, których Wydział krajowy pragnie zatrzymać, i bez stabilizacji zatrzyma, tych zaś, których Wydział chce usunąć, zapewneby przy tej sposobności usunął. Byłoby to więc wystawie tych urzędników, za którymi szan. p. przemawia, właśnie na niebezpieczeństwo, że Wydział krajowy ich usunie. Dlatego wnoszę, aby przyjąć wniosek komisji.

Marszałek. Są więc dwa wnioski, p. Kamińskiego i p. Hönigsmiana.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta wniosek p. Kamińskiego).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta wniosek p. Hönigsmiana).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz §. 8.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta §. 8. Wydziału krajowego).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce wstać. (Większość.) §. 8. przyjęty.

Jest wniosek, aby zaraz przystąpić do 3. czytania całej uchwały. Kto jest za tem, zechce rękę

podnieść. (Większość.) Kto jest za przyjęciem tego etatu w 3. czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Etat w trzecim czytaniu przyjęty.

Teraz przystąpimy do pozostałych jeszcze dwóch wniosków komisji drogowej.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta): 1. wniosek komisji, aby nad petycją inżynierów drogowych przejść do porządku dziennego. — Właściwie to już jest przesądzone powziętymi uchwałami.

Marszałek. Muszę go jednak podać pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, aby nad petycją inżynierów drogowych przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta): 2. wniosek komisji, o przeznaczeniu kwoty 1,000 złr. na zapomogi dla urzędników technicznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Jan hr. Tarnowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tarnowski ma głos.

P. Jan hr. Tarnowski. Ja zrobiłbym tu poprawkę, ażeby zamiast 1,000 przeznaczyć 3,000 złr., a to z tego powodu, iż mogą być nadzwyczajne wypadki, że trzeba będzie dać znaczniesze zapomogi, przy tej kwocie zaś, którą komisja proponuje, mając 47 urzędników, wypada najjednego zaledwo 20 kilka złr., stawiam więc poprawkę, ażeby położyć 3,000 złr.

Marszałek. Wniosek ten, aby przeznaczyć 3,000 złr. na zapomogi, podam do poparcia; kto go popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja popieram wniosek p. Tarnowskiego, ponieważ wniosek ten niczem nie przesądza. Jeżeli Izba uzna za potrzebne podwyższenie tej rubryki, więc na tem nic nie stracimy; a rzeczywiście takie wypadki zająćby mogły, że kwota preliminowana byłaby za mała.

Marszałek. Nikt głosu więcej nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Muszę najprzód p. hr. Tarnowskiemu odpowiedzieć, że wniosek komisji stanowione są wyłącznie dla wypad-

ków wyjątkowych, szan. p. zaś obliczył wielu ich jest, i obdzieliwszy każdego równą kwotą, obrał wiele na każdego urzędnika wypadnie. Główną prócz tego objętyją jest odnośna pozycja budżetowa na renumeracye dla urzędników stałych Wydziału krajowego, dla których ogółem preliminowana tylko suma 2,000 złr.; gdybyśmy zatem dla jednej gałęzi tej służby, to jest dla urzędników drogowych przeznaczyli 3,000 złr., nie byłoby to w stosunku do sumy ogólnej dla wszystkich preliminowanej.

Zdanie p. Golejewskiego, że Wydział może z preliminowanej sumy dać, albo nie dać, może być w teorii prawdziwem, gdyby jednak sz. poseł sam był członkiem Wydziału krajowego, przekonałby się wkrótce, że musiałby w zastosowaniu tej teorii na niektóre trudności natrafić, dlatego obstarę przy wniosku komisji, aby pozostać 1,000 złr.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, proszę odczytać wniosek p. Tarnowskiego.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta wniosek p. Jana Tarnowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisji, ażeby suma na zapomogi wynosiła tylko 1,000. złr. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Mamy tu interpelacyę do Wydziału krajowego.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Interpelacya.

Sejm Król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem polecił uchwałą, na posiedzeniu w dniu 8. października 1868. r. powziętą, Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z c. k. Rządem rokowań względem odebrania zarządu funduszu indemnizacyjnego i upoważnił go do zawarcia stosownej umowy.

Gdy, o ile wiadomo, Wydział krajowy dotąd funduszu indemnizacyjnego w swój zarząd nie objął, pozwalają sobie podpisani zapytać:

Czyli Wydział krajowy rokowania uchwałą z dnia 8. października 1868. r. polecione przepro-

wadził, i z jakich powodów dotąd funduszu indemnizacyjnego w swój zarząd nie odebrał?

Lwów dnia 21. października 1869.

Ludwik Wodzicki.

Szumańczowski, — Tadeusz Wiśniewski, — Stan. Tarnowski, — Samelson, — Horodyski, — Wyrobek, — Hoszard, — Czajkowski, — M. Gnoiński, — Wajgiel, — Torosiewicz, — Cywiński, — Kamiński, — Jablounowski, — M. Koczyński, — Zyblikiewicz, — Konstanty Czartoryski, — Rogawski, — Skrzyński, — H. Wodzicki, — Jan Tarnowski, — J. Paszkowski, — Niezabitowski.

P. Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Na dopiero co odczytaną interpelację mam zaszczyt odpowiedzieć, że sprawa odebrania funduszu indemnizacyjnych zaraz po zamknięciu zeszłorocznej sesji sejmowej była przez Wydział krajowy poruszona; że delegowano do tej czynności dwóch delegatów Wydziału krajowego, i że Namiestnictwo także ze swej strony wyznaczyło delegata do tej komisji; że rokowania te trwały przez kilka tygodni, jednakowoż nie doprowadziły do pożądanego skutku, i dlatego wstrzymane zostały dalsze rokowania aż do rozstrzygnięcia kwestyj spornych. Wydział krajowy przedłożył Wysokiej Izbie w tej sesji wniosek, któryto wniosek już jest rozdany pp. posłom tutaj, i oczekuje tylko kiedy będzie na porządku dziennym postawiony (zdziwienie, głosy: my nie mamy żadnego takiego wniosku). Więc zapewne jest w druku, chociaż powinien był już być rozdany.

Marszałek. Wniosek ten jest w druku i będzie jutro rozdany.

Przystąpimy teraz do sprawozdania komisji konstytucyjnej o wniosku p. Hönigsmanna względem trwania corocznej sesji sejmowej. Posłów obecnych jest 122, a więc więcej nawet jak $\frac{3}{4}$ części wszystkich, dlatego możemy teraz nad tym przedmiotem obradować. P. Zyblikiewicz jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta patrz Alleg. XLII).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsmann. Zdaje mi się, że obszerniejsze motywowanie wniosku tego mogłoby tylko uwłaczać samemu wnioskowi, a przynajmniej osłabić jego doniosłość, więc nie będę się wdawał w dalsze motywowanie, tylko zapowiadam, że po zapadłej uchwale projektowanej ustawy postawię wniosek, tyczący się przedłużenia czyli niezamknięcia tegorocznej jeszcze sesji sejmowej przed ostatnim listopada b. r.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Wszyscy panowie wiemy, że czem kraj większy, tem większa liczba jest jego interesów. Z tego powodu nie może się Sejm we Lwowie równać ze Sejmem w Saleburgu albo w Nizszej Anstryj. To krótkie trwanie Sejmu tutaj u nas naszych potrzeb w żaden sposób zaspokoić nie może. Nie w tej myśli prositem o głos, iżby wniosek postawiony potrzebował poparcia. Ja chciałem tylko wskazać na wyjątkowe nasze położenie. Współdział władzy administracyjnej przy czynnościach władzy ustawodawczej, czyli Sejmu, jest dosadną dla tego Sejmu pomocą. To nie tylko w Austrii, ale zdaje mi się na całym świecie jest prawda. Tymczasem zobaczymy panowie, jak się w naszym kraju dzieje? Przedłożenia rządowe, ho o te głównie chodzi, wyrabiają się w Wiedniu dla wszystkich prowincyj na jedno kopyto. Oczywiście te rzeczy wyrabiają ludzie, którzy znają tamte stosunki, ale którzy nie znają stosunków naszych. Dla nich więc te przedłożenia rządowe są rzeczywista pomocą i ułatwieniem w ich czynnościach, kiedy dla nas panowie niestety nie tylko nie są ułatwieniem, ale owszem ogromnem utrudnieniem. (Brawo.) My musimy każdy paragraf zmieniać, my musimy szukać w tym nawale paragrafów i rozważać, jak to lub owo zastosować do naszych stosunków. Ale to nie dosyć na tem. Weźcie panowie ostatnie przedłożenia rządowe, tyczące się szkół, chciejcie je przeczytać i zrozumieć nawet pod względem stylu, o co tam chodzi. Więc i treść, i forma, i styl, wszystko to nie ułatwia, ale utrudnia nam czynność. W takich okolicznościach, panowie, jeżeli my tylko po kilka

tygodni obradować będziemy, to czynności nasze i prace zawsze pozostaną jałowe i nigdy tego nie zrobimy, co zrobić powinniśmy, do czego poczujemy się, że mamy obowiązek. Ja sądzę, że z tych powodów przyjęcie postanowienia przedłożonego nam przez komisję jest konieczne. Zapewnie panowie, gdybyśmy mieli nadzieję, że bez takiego postanowienia, bez takiego dodatku do statutu krajowego, Sejm krajowy będzie trwał dłużej, — to postanowienie byłoby zbyt cennym; ale niestety nauce doświadczeniem, zatrwożeni pogłoską, że za dni 8 ma Sejm być zamknięty, zdaje się, że nie pozostaje nam nic innego, jak tylko uchwalić proponowany przez komisję konstytucyjną dodatek do ustawy. Czy uzyska on sankcję, czy nie, jest to dla mnie rzeczą obojętną; ale przynajmniej wyrazimy, że Sejm w dzisiejszych okolicznościach czuje, że jeżeli jemu dłuższy czas, a krajowi większe swobody nie będą dane, on nie będzie mógł działać skutecznie. (Brawo.)

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Wobec krótkiego czasu, jaki nam pozostaje jeszcze do obrad, nie będę się długo rozszerzał, ale nie mogę pominąć okoliczności, która przeważnie może udowodnić potrzebę stałego unormowania czasu trwania sesyj sejmowych. O całym ustawodawstwie do nie dawnych czasów stanowiono o nas bez nas; prawo ustawodawstwa wykonywane było przez ludzi, których kraj nasz nie obchodził, zupełnie też i z innego stanowiska zapatrywali się na potrzeby jego. W innych prowincjach, należących do składu Państwa Austriackiego, ustawy były wykonywane przez ludzi, z tej samej narodowości pochodzących i w własnym kraju żyjących, i z tego powodu zastosowanie ich było odpowiednim. U nas niestety, wiemy, działa się inaczej. Z tejto przyczyny pochodzi, że gdzie zajrzemy, wszędzie są luki, nie tylko w ustawodawstwie samem, ale i w praktyce, jaka się przy wykonywaniu tych ustaw wyrobiła. W nie jednym wypadku ustawa, sama w sobie odpowiednia, tak przez nieprzychylnie jej wykonanie, przez ludzi krajowi wrogich, zkoszlawiona została, iż skutki jej do dziś czuć się dają. Mamy dużo naprawiać złego, które się przez stuletni blisko przeciąg czasu, odkąd do Austrii należymy, wkradło.

Zadaniem naszym jest reforma całego wychowania ludowego; szkoły niższe i wyższe, całe usta-

wodawstwo szkolne, leżały dotychczas odłogiem, skutki też tego zaniedbania za każdym krokiem aż nadto dają nam się uczuć. Stosunki społeczne nie tylko że nie były uregulowane, ale wiemy to bardzo dobrze, systematycznie w rozstroju utrzymywane były; uregulować je i w karby porządku przywrócić jest także zadaniem naszym; industria przemysł, również zupełnie leżały odłogiem; gdyż tem wszystkiem, coby ku podniesieniu pomyślności kraju na tem polu dążyło, nie tylko że się nie opiekowało dawniejsze ustawodawstwo, ale przeciwnie systematycznie zapory wszelkiemu rozwojowi stawiało, albowiem celem i dążnością ówczesnych prawodawców było, by cały ciężar stosunków handlowych, przemysłowych i cały rozwój dobrobytu przenieść do Wiednia, co dla prowincyj i narodowości niemieckich mogło być korzystnym i dobrem, ale nie dla nas. Aby te wszystkie sprawy załatwić, nie wystarczy czas, który innym Sejmom jak np. niższo- i wyższo- austriackiemu zupełnie wystarczyć może, bo tam ustawodawstwo i opieka Rządu dbały od wieków o to, by rozwijało się wszystko ku pomyślności i pożytkowi kraju; mniej więc spraw jest do załatwienia, gdyż nie ma tam wielu usterek i niedostatków, które nam dotkliwie czuć się dają i niezwłoczne uchylenia wymagają.

Z tych przyczyn nie można stawiać nas na równi z innymi prowincjami, i gdy innym krótszy czas wystarczyć może, my nie jesteśmy w możności wszystkich spraw pokończyć. Przytem czuję się obowiązany podnieść jeszcze tę okoliczność, że ordynacja wyborcza, także o nas bez nas stanowiąca, postawiła kraj w konieczności, iż w reprezentacji sejmowej znaczna część członków nie może być użytą do prac ustawodawczych, i szczerpły jest zastęp tych, którzy w nich udział brać mogą; i to jest powodem, że nie wszystko się u nas dzieje z pospiechem, jakbyśmy pragnęli. Z tego wynika, że mnóstwo jest materiału niezafatwionego, prace nie mogą tak rażno postępować jak przynależy i jak tego kraj potrzebuje.

Sądzę, że i te pobudki przyczynią się także do wykazania, że zadania Sejmu są słuszne, że nam zachodzi konieczna potrzeba corocznie stałego i unormowanego czasu do załatwienia spraw naszych. (Brawo.) (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji).

Marszałek. Są głosy o zamknięciu dyskusji. Kto jest zatem, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Guszalewicz ma głos.

P. Guszalewicz. Ja nechotiljem tu powodiw nawodyty, aby sojmowu sesju prodołzity, bo jest každomu jasno, szczo ne možemo w tak korotkim czasi ani nad wnesenijamy pp. postów, ani Wydiŭu krajewoho, ani prawytelstwa, Wysokoj Pałati peredloženyj obradowaty. Aby tilko sia ukonstytuowaty, powyberaty komisiji potreba najmėnsze tyždeń abo dwi nedili času. Łedwo začne sia robota, łedwo ta maszyna parlamentarna počne w žyťie wchodyty, — kińczyt sia nasz Sojm. Ja jeśm toho perekonania, szczo jesłyby Sojm dołszyj czas mi obradowaty, to pewno i mnoho kwestyj, kotorii dosy dawaly pryczynu, i jak perše tak i teper dajut powod do narykania i do neporuzumlinja pomeže dwoma narodnostiamy obyťajuszczymy w kraju naszym bułoby sia duže ľehko zaľahodyło. (Brawo.) Dumaju, szczo wsiakij pospich wpryniatju zakoniw weđe do toho, szczo my tych zakoniw ne wykonujemo, i dlatoho jeśm duže zatom, aby Sojm krajewyj szczoroczno czerez try misiaci obradował. (Huszne brawo.)

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Nie zapoznając bynajmniej słusznych powodów, zawartych tak w sprawozdaniu komisji konstytucyjnej, jak też wypowiedzianych przez szanownych mówców, muszę zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia na §. 10 statutu krajowego. Pierwszy ustęp tego paragrafu powiada: „Marszałek zagaja Sejm krajowy, przez Cesarza zwołany, przewodniczy na posiedzeniach i kieruje rozprawami; on też zamyka Sejm po ukończeniu czynności lub w skutek najwyższego polecenia.“ Podług §. 10. więc przysłuza koronie prawo zamknięcia Sejmu. To prawo, przez przyjęcie ustawy projektowanej, byłoby uszczuplone. Bo wtenczas korona czyli Najj. Pan nie byłby w możności w wypadkach zachodzących, które wymagają zamknięcia Sejmu, to uskutecznić. Chciałem więc na tę okoliczność zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia, oraz czy nie byłoby wskazaniem, aby przynajmniej ten dodatek dodać: „jeżeli Cesarz go nie rozwiąże lub nie zamknie.“ (Wesołość.) W przy-

padku bowiem, gdyby ta ustawa była nawet przyjętą i podaną do Najwyższej sankcji w tem brzmieniu, w jakim jest projektowaną, to w wypadkach, w którychby korona do zamknięcia Sejmu przed upływem czasu w ustawie tej oznaczonego powodowaną była, do rozwiązania Sejmu postąpićby musiała, co zapewnie nie leży w intencji szanownych wnioskodawców.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie mam nikomu odpowiadać, tylko p. komisarzowi rządowemu. Wszyscy popierają motywa komisji. Co do zarzutów p. komisarza rządowego, że korona ma prawo zamykania Sejmu, i że przez to nasze postanowienie prawa korony będą uszczuplone, muszę nadmienić to, że nikt nie ma prawa zwołania Sejmu, jak tylko korona; we wszystkich konstytucyjnych państwach monarchicznych jest to prawem korony, a mimo to w żadnym państwie konstytucyjnym monarchicznym nie poczynała korona za ubliżenie i uszczuplenie praw swoich, jeżeli jest napisane, że korona musi zwołać w takim a takim czasie Sejmy. Podobnie jak to nie jest uszczuplenie praw korony, tak też i postanowienie o zamknięciu Sejmów nie może być uszczupleniem prawa korony. Korona ma zresztą sposób wręku pozbycia się Sejmu: ona może go odroczyć. W historii naszego Sejmu znajdujemy przykłady niejednokrotne odroczenia Sejmu. W takiej chwili, jeżeli Rządowi zdaje się być potrzebą, aby Sejm nie obradował, pozostaje Rządowi prawo odroczenia. Ale z tego, że skoro Sejm postanowi, iż przez 3 miesiące co roku wolno mu obradować, wnioskować, że to jest uszczupleniem praw korony, to na to nie mogę się zgodzić, bo co jest w statucie, co napisano w konstytucyi, co otrzymało sankcję, to nie jest uszczupleniem niezyjnego prawa. Zresztą my znajdujemy się w stanie anormalnym. Bogiem a prawdą powiedzmy sobie, z kąd to pochodzi, że Sejmy tak krótko trwają? Mnie się zdaje, że jest w tem pewna tendencya, i to nie tendencya korony, ale tendencya obecnego Rządu. Pytam się, czy Rządowi nie zależy na tem, aby ubezwładnić Sejmy krajowe. Pytam się, czy Sejm nie zostanie — niechęć zbyt szorstkich słów używać — czy Sejm nie zostanie bezpotrzebną i zbyteczną instytucją, jeżeli za parę dni ma być

zamknięty, gdy dziś dopiero został wydrukowany i rozdany preliminarz funduszu szkolnego galicyjskiego, którego same rachunki wynoszą 46 stronice? Ile czasu potrzebuje poseł, ile komisya, ile Sejm potrzebowałby, aby zbadać tę najważniejszą, najżywotniejszą kwestyę, kwestyę grosza publicznego względem edukacji publicznej? Czy obrady sejmowe — przepraszam za wyraz — nie będą czystą igraszką, jeżeli Sejm w tak krótkim czasie tyle i tak ważnych spraw ma załatwić? Cóż zrobimy z funduszem szkolnym, jeżeli do pierwszego listopada Sejm ma być zamkniętym? Co zrobimy z 62ma paragrafami takiej sprawy jak propinacya, gdzie idzie o tyle milionów, coż zrobimy, powtarzam, z funduszem szkolnym? czy będzie mógł który z posłów zrobić jakieś dokładniejsze dochodzenie? Poprostu będziemy musieli tak przyjąć jak jest przedłożone. Przypominam, że w roku 1866. przyjęliśmy bez rozpraw przedłożenie rządowe, zmieniające statut kwestyi wyborów miejskich, a dla czego? bo nie wystarczyło czasu do tego, abyśmy się mogli na to dostatecznie przygotować. Wówczas Sejm trwał od 22. listopada do końca grudnia. Gdzież był czas, aby się można było rozpatrzyć, zebrać i zbadać daty statystyczne, i przyjść do przekonania o szkodliwości projektowanej przez Rząd zmiany?

W takim składzie rzeczy instytucya sejmowa, kosztująca kraj bardzo wiele — zredukowaną jest w swoich czynnościach do zera — a ja się lękam, czy to wobec agitacyi za wyborami bezpośrednimi w innych krajach, nie jest intencyą teraźniejszego Rządu, (bo wiemy, że to pochodzi z inicjatywy Rządu, który dąży do coraz większego ubezwładnienia Sejmów) — czy to nie jest intencyą Rządu instytucye Sejmów krajowych zdyskredytować — zdemoralizować — zdepopularyzować? — Nie wiem tego z pewnością, ale są wskazówki dostateczne po temu, i nie wahać się obawy te jasno i głośno wypowiedzieć. — Moi panowie! dla Sejmów nie ma Rząd dwóch miesięcy czasu, — Rada Państwa zaś trwa in infinitum — nigdy się skończyć nie może. (Wesołość.) Pierwsza Rada Państwa przy swoim powstaniu trwała jednym ciągiem dwadzieścia dwa miesiące, a Sejm nawet zebrać się nie mógł — ostatnia Rada Państwa zebrała się w październiku a trwała do maja; — jeżeli dla Rady Państwa tak wiele czasu potrzeba, jakże i nie zyskać dla Sejmu — nie mówię już o

miesiącach ale o tygodniach — na tyle przynajmniej czasu, ile go rzeczywiście potrzebuje do załatwienia spraw najważniejszych — aby sam fundusz szkolny galicyjski we wszystkich jego rubrykach przejrzeć! — Nie może się to stać w kilku dniach — tylko trzeba na tyle czasu, ażeby każdy mógł wglądać co jest — bo ani połowa z nas wiedzieć nie będzie dokładnie co się tam zawiera, jeśli Sejm będzie zamkniętym z końcem tego miesiąca. Otóż wobec tej tendencyi Rządu teraźniejszego trzeba nam udać się do korony, i jeśli są rzeczywiście takie tendencye, zmanifestować tem, że instytucya sejmowa tem nie będzie, czem ją chce mieć korona — jeśli nie będzie więcej czasu dla obrad tej instytucyi naznaczonego.

P. komisarz rządowy c. k. radca Namiestnictwa Pauli. Proszę jeszcze o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Winiem tylko odpowiedzieć co do podsuniętych Rządowi krajowemu intencyi przez sprawozdawcę.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz. Te przeczyły się tylko Rządu centralnego — Ministerium.

P. komisarz rządowy. Muszę powiedzieć najprzód, że Rząd krajowy nie znosił się pod tym względem z Rządem centralnym — tylko uznając całkiem słuszne powody do ustawy, którą ma przed sobą Wysokie Zgromadzenie — chciałem zwrócić uwagę na ten paragraf — celem możebnego sprostowania tej kontradykcyi. Bynajmniej nie istnieją tutaj te powody, o których p. sprawozdawca wspomina.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz. Nie mówiłem ani słówka o Rządzie krajowym, o którym p. komisarz rządowy zdanie swoje wypowiedział — ja mówiłem o Rządzie centralnym, wszakże wszyscy wiemy dobrze, że Rząd krajowy jest bezwładnym (śmiech). Nie o Rządzie krajowym, ale o Rządzie centralnym była mowa.

P. komisarz rządowy. A zatem muszę stanąć w obronie Rządu centralnego i oświadczyć, że pod tym względem Rząd centralny Rządowi krajowemu żadnej instrukcyi nie dał.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz. Przechodzimy do specjalnej rozprawy (czyta art. I. ustawy — patrz alleg. XLII)

Marszałek. Kto jest za ustawą według tego jak komisya wnosi, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest obecnych posłów 122. Jednomyślnie przyjęta. (Gwar.)

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz (czyta tytuł ustawy).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce wstać. (Wszyscy.) Przyjęty.

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Kto jest za przyjęciem tej ustawy bez czytania w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęto.

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsmann. Jako dodatek proponuję następującą uchwałę (czyta):

„Wystosuje się prośbę do Najj. Pana o niezamykanie bieżącej kadencji Sejmu przed końcem listopada b. r. poleca się wypracowanie takowej bióru marszałkowskiemu.“

Nie będę motywował tego — aby nie potrzeba prosić o dalsze przedłużenie Sejmu. (Wesołość.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest poparty. Sprawozdawca ma głos.

P. Koźmian. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koźmian ma głos.

P. Koźmian. Jeżeli panowie odwołamy się na poprzednie głosy za wnioskiem komisji, to wszyscy popieramy p. Hönigsmanna, a to z tego powodu, że mnóstwo mamy przedmiotów do załatwienia, a przedewszystkiem budżet krajowy, który, jeśli nie będzie załatwionym, to całej administracji Wydziału krajowego nie będzie; następnie mamy projekta rządowe, jak np. ustawę wodną, a przedewszystkiem dwie sprawy nie są załatwione,

na których najbardziej zależy, to jest ustawa o wykupnie prawa propinacji. Jeżeli niczego nie będziemy mogli załatwić, natenczas trudno aby kraj mógł być zadowolony z naszej działalności. W ośmiu dniach zaś nie podobna tego wszystkiego, choćby tylko w części załatwić. Popieram dlatego wniosek p. Hönigsmanna i myślę, że Rząd zadość uczyni temu żądaniu, albowiem tego wymagają interesa kraju naszego, które są ściśle związane z interesami całego Państwa.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda?

P. Sanguszek. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszek ma głos.

P. Sanguszek. Ja bym sądził, że możemy się kontentować terminem do 15. listopada: (Wielka wesołość.) Gdybyśmy nieco mniej mówili, to byśmy mogli skończyć. (Wesołość.)

Marszałek. Czy to jako wniosek stawia szanowny p. Sanguszek?

Posel Sanguszek. Stawiałbym to jako wniosek, ale wiem że nie przejdzie.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz. Co do wniosku p. Hönigsmanna, to nie mogę wprowadzić zabierać głosu imieniem całej komisji, bo w tym względzie się nie porozumiałem z nią, — ale przyjmuję go i popieram we własnym moim imieniu, zwłaszcza, że już mamy u nas taki precedens. Już raz prosiliśmy o prolongatę w chwili, gdy termin był stanowczo wyrzeczony i otrzymaliśmy ją.

W r. 1865. na 1866. czyniliśmy już to samo i otrzymaliśmy zezwolenie. Sejm trwał dłużej, aniżeli pierwotnie Cesarz był naznaczył. Dlatego, choć nie w imieniu komisji, ale z mej strony, bardzo popieram wniosek p. Hönigsmanna. (Czyta wniosek p. Hönigsmanna).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jest jednomyślnie przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku p. Krzesznowicza, względem zachowania ustanowionych krajową

ordynacya wyborczą okręgów i miejsc wyboru posłów z gmin wiejskich. Sprawozdawcą jest p. Smarzewski.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta sprawozdanie; — patrz alegat XLIII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

P. Rękas. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja budu promawłaty protiw. Poklykaju sia najpersze na uchwałę Wysokoj Izby, jaku powziata pry sprawdzeniu wyboriw. Ta kwestya buła rozberana z wsich storon, a odnakoż ne uznano powody protywnykw o tylko słusznymy, szczo by wybory ne uznaty za neważni, protywuo po wywodam z samoho zakona wysnutym uznano dotyczuyi wybory waznymy. Byłoby otze i tu dostateczno poklykaly sia na ty wywody; no po neże sprawozdanie szczo dalszy argumenta za protywnym mniem prywodyt, tak ja polzujeczy sia nymy, nadiju sia w nych najty orużyje protyw samomu wnesku komisiji.

I tak najpersze analogija z wyboriw pry bilszych posidatelach ne može tu najty zastosowania pry wyborach z menszych posidatelstw, bo w tych mistach sut starostwa i urjady, otze wsio jest pry ruci czoho potreba do wyboriw. Ne sohlaszaju sia z dalszym mniem sprawozdania, jakoby ne mohly sia odbyty wybory, jestyby ne derzaly sia porjadku tych samych mist, jak jest w krajewoj ordynacyi wyborczoj skazano, bo uže my sprawdzalyśmo wybory, chotia ty ne odbyly sia w misticach nawedenych w ordynacyi — jak na primie z wyborczoho powita Mykołajew-Żydačziw. Ja ze kladu najbilszu wabu na to, szczo wyborci sia ne zalat, chotia inne mistee buło wyznaczone do wyboriw, iz czoho zakluczaju, szczo toje wyznaczenie druho mista do wyboru posta było wyborciam dohodnym. Tam hdi sut' urjady, sowokupljat sia interesa i stiahajut siuda wsich interesentow, dla kotorych luczsze, jesty w innych misteach widbudut sia wybory. Za moim pohladom premowlaje szczo i to, szczo trudno by buło, jestyby szczo i to, szczo stroboje derzauie sia porjadku mist w §. 5. ordynacyi wyrazennyh,

na mnohy trafilaje trudnoisty. Pry zminennom administracyjuom podili kraja naszoho w mnohyh tych misteach nuni ani urjadiw ani urjaduykiw nema, protoje musilby powitowyj urjad do takoho misteia wyboru wysylaty urjadnykiw, z czym odnakoż znaczny koszt sut' počneceny, bo tohdy byłoby treba i urjaduykam płatyty dyjety i jeszcze inuyi kosztla ponosyty, jaki z zabyraniem z sobojn mnoho aktiw sut' sowokuplennyi.

Nasuwasiesia meni szczo odna hadka. A jestyby kotry z tych miste pohoril, abo zahynuł, jak kołyś Herkulauum i Pompeji, czyz i tohdy chotilyby tyi panowy, szczo tak stroho derzat sia litery ordynacyi, w oznaczennom mistey wybor posta odbyty? Meni wydyt sia, szczo tohdy ne małybyśmo wyboru w takom mistey i Sojm ne małyby posta.

Ustawa odnakoże wymahaje, szczo by konieczno w pewnych okruhach wybory odbyty sia, hdi ouy odbudut sia, jest riezju podrjadnoju, skoro wyborciam bude dohodno. Pytaju sia, jaka praktyczna donestost' z toho, czy kotoryj posol zistal wybrauy w tom, a ne w druhom mistey? skoro kozdyj posol wyberaje sia z tych samych powitiw, do kotorych wyborei natezat. Moi panowe, ja chotilbym takze omynuty koliziju z prawytelstwom, jakaja nas ne myne, skoro budem pryderzywaty sia nertwoj bukwy ordynacyi wyborczoj, a taja kolizija bude szczo dla nas tym nebezpečnijszoju, bo mozet otworyty szerokoje pole do uneważnienia wyboriw, wproczem legalno odbytyh, szczo odnakoż ne jest i ne mozet byty w interesi Sojmu. — Ja ne mohu moich oczej zatworyty pered dijstwiami, jakii pošlidowaly — ja wydzu koniecznost' do nych zastosowaty sia — a toje pošlidowaty moze tilko tohdy, jesty najperwsze Wysoka Izba prychyłyt sia do moho wnesenia, kotoroje stawlu:

„Wysokij Sojm izwołyt perejty nad wneseniem komisiji do porjadku dnewnoho.“

No aby odnakoż to nymisznoje nepewnoje sostojanie w tom wzhladi ne trewalo dalsze, pozwalaju sobi sootwitno do zminennyh obstojatelstw postawty szczo šlidujeczyje wnesenie:

„Wysokij Sojm izwołyt uchwalaty:

Sojm wzywaje c. k. prawytelstwo, szczo by predložyto naczerk do zakona, kotorymby §§. 1., 5. i 6. krajewoj ordynacyi wyborczoj z dn. 26.

AN. XLIII.

lutego 1861. zmieniło istotnie do nowego administracyjnego podziału kraju naszego.“

(Czyta po polsku):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przedłożył projekt do ustawy, któraby §§. 1., 5. i 6. krajowej ordynacji wyborczej z dnia 26. lutego 1861. zmieniono stosownie do nowego administracyjnego podziału kraju naszego.“

Marszałek. Poddam wniosek p. Kowalskiego do poparcia; proszę jeszcze raz odczytać.

Sekretarz ks. Borewicz (czyta go powtórnie).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Kiedy p. Krzeczunowicz swój wniosek postawił, to miał główną uwagę na to, aby nie dozwolić, by władza rządowa prawo nasze wyborcze w czemkolwiek, choćby tylko w jakim punkcie, zmieniała i przekraczała, i dla tego ja także za tym wnioskiem byłem, gdyż rzeczywiście tak zmiana, jak i interpretacja ustawy wyborczej we wszystkich punktach wyłącznie do nas należy. Zdaniem mojem Rząd nie po formie sobie postąpił, gdy zmienił ustanowione miejsca wyborcze, ale ztąd nie wypływa jeszcze, aby ustawa była złą.

Komisja powiada nam, że nie widzi potrzeby ani zmiany, ani interpretacji. Nie pojmuję zatem, jak do tego wniosku komisja przyjść mogła, gdyż sama w sprawozdaniu powiada, iż są miejsca wyborcze, w których żadnego siedziska urzędu powiatowego nie ma. W §. 6. ustawy wyborczej zaś wyraźnie powiedziano, że tylko siedziska urzędów powiatowych są miejscami wyborczymi. Powiedziano zarazem, że miejscowość nasampród wymieniona w §. 5. ma być tem miejscem wyborczym; bo wtenczas było kilka urzędów powiatowych w okręgu wyborczym, ale i pierwsze miejsce było siedziskiem urzędu powiatowego. Cały więc §. 6. nie przypuszcza, aby nie mógł być wybór tam, gdzie nie ma urzędu powiatowego.

Skoro w skutek zmiany organizacji politycznej i podziału administracyjnego kraju dziś są okręgi wyborcze, w których nie ma siedziska urzędu politycznego, to to samo okazuje, że niezbędną jest zmiana albo interpretacja tej ustawy, gdyż te okręgi nie mogłyby wyborów wykonywać. Takich okręgów sama komisja cytuje 6. Ztąd wypływa, że dla mnie konieczne trzeba interpretacji lub zmiany tejże ustawy. Lecz nie sądzę, aby można się trzymać tego tak, jak chce komisja, aby się ograniczyć na tem, i Rządowi polecić, aby się tego trzymał, bo Rząd by nie mógł z zachowaniem swej godności tego polecenia wypełnić. Jeżeli się bowiem ma trzymać ustawy, to musiałby wybory wyznaczyć w tych miejscach, gdzie jest siedziba urzędów powiatowych; gdyby się zaś trzymał propozycji komisji, toby musiał te wybory wyznaczyć w tych miejscach, gdzie nie ma siedziska urzędu powiatowego, więc pogwałcił by jedno albo drugie. Ja sądzę, że najlepiej będzie nie trzymać się litery prawa, które już w skutek tych zmian organizacji administracyjnej stało się niemożliwym. Z tego powodu jestem za tem, aby interpretować tę ustawę tak, aby bez żadnej desorganizacji, albo zmiany dzisiejszych okręgów wyborczych dojść do jakich praktycznych rezultatów. Chcąc rzecz o ile możności skrócić, pozwolę sobie mój wniosek przeczytać, gdyż ten tak, jak jest napisany, myśl moją wyjaśnia, i potem tylko w kilku słowach będę potrzebywał go wyjaśnić (czyta):

„Miejscem wyborczym w każdym okręgu wyborczym, utworzonym dla wyboru posłów z gmin wiejskich, jest siedzisko politycznego urzędu powiatowego; jeżeli w którym z tych okręgów wyborczych nie ma żadnego lub są dwa siedziska władz politycznych, to natenczas miejsce, które w §. 5. ustawy wyborczej przy ustanowieniu okręgów wyborczych najpierwej jest wymienionem, ma być miejscem wyborczym“

Teraz zamiast argumentów przytoczę tylko panom, jaki by był rezultat, gdyby to co wnoszę, było przyjęte. Oto że 64 okręgów wyborczych byłoby takich, w którychby podług tego nie się nie zmieniło, tylkoby podług tej ustawy zgodnie z dawniejszą wybory były w miejscach siedzib urzędu politycznego wyznaczane i odbywane. Pięć byłoby takich okręgów wyborczych, w których nie ma żadnego siedziska urzędu politycznego. Tu więc trzeba wrócić do §. 5. i wybrałoby się

to miejsce, które tam jest na pierwszym miejscu wymienione. Pięć znowu byłoby takich okręgów wyborczych, w których są dwa siedliska urzędów politycznych. Wtenczas podług mego wniosku pierwszej wymienione byłoby miejscem wyborczym.

Ja sędzę, iż to, że w 69 okręgach miejsca wyborów pozostałyby w siedlisku urzędu powiatowego, a tylko 5 musiano by zmienić, będzie dla nas z wielką korzyścią. To pewna, że nam idzie i powinno iść o to, aby te wybory odbywały się podług statutu, i aby przy nich żadnego nadużycia nie popełniono. Sędzę, że jeżeli wybory tam się będą odbywać, gdzie jest siedlisko władzy rządowej, a zarazem i siedlisko władzy autonomicznej, gdzie oprócz tego, i opinia publiczna jest pewną kontrolą, gdyż miejsce takie ma zawsze pewny zastęp inteligencji, to nam da większą rękojmię lepszego skutku, niż żebyśmy dla ślepego trzymania się ustawy tam wybory przenosili, gdzie prawie żadnej kontroli by nie było, a takich miejsc wyborczych podług wniosku komisji byłoby 15. Pozwolę przytoczyć sobie te okręgi, bo się z tego wykaże, do jakich rezultatów my dojdziemy; to nie będą już argumenta, tylko fakta. Nie mówię o takich, jak Łąka-Medecce, w których nie ma siedliska powiatu, ale przytoczę takie miejsca, w których jest siedlisko urzędu politycznego, ale nie jest na pierwsze miejscu wymienione w §. 5. ustawy wyborczej. I tak Busk-Kamionka Strumiłowa i Olesko-Busk jest na pierwszym miejscu, Kamionka na drugim, więc dzisiaj podług wniosku komisji nie odbywałyby się wybory w Kamionce Strumiłowej tylko w Busku, to jest tam, gdzie nie ma tych warunków, które wskazałem. Dalej są Kęty-Biała, więc nie w Białej tylko w Kętach by się wybór odbywał; — dalej zresztą nie będę wszystkich wylizwał; koniec końców, jeżelibyśmy się zymali zawsze pierwszych miejsc, choćby one nie były siedliskami urzędu powiatowego, pomimo dogodności, jakie w praktyce z tego wynikną, działalibyśmy jeszcze wbrew i przeciwko naszej ustawie, której my strzeżemy przeciwko mniemanym zamachom Rządu, bo gwałciłibyśmy ją, bo wzywaliśmy Rząd, by wybory tam były przedstawiane, gdzie urzędu nie ma, a §. 6. wyraźnie powiada, że wybór ma się odbywać tam, gdzie jest siedlisko urzędu powiatowego; wówczas kiedy ordynacyę wyborczą układano, było po 2, po 3 takich siedlisk urzędu powiatowego w jednym okręgu wyborczym, to rozumie się trzeba było

oznaczyć, które z tych siedlisk mają być miejscem wyboru, ale w każdym razie, miejscem tem miało być siedlisko urzędu powiatowego. Ja przeto jestem przeciwko temu, co komisya proponuje. Przecież wnoszę, co się tyczy formalnego traktowania, żeby, jeżeli mój wniosek znajdzie poparcie i będzie mógł być przyjęty, to przyjęcie nie pierwszej się stało, niż do komisji odesłany będzie i komisya go nie zbada. Chociaż jestem jak najmocniej przekonany, że mój wniosek jest praktyczniejszy od tego, który komisya proponuje, jednak mogłem się w stylizacji pomylić, a doświadczenie uczy, jak wnioski takie na prędko uchwalane, jak np. o prawie wyborczym, były złe. Dlatego jeżeli wniosek mój będzie poparty, to co do formalnego traktowania wnoszę, aby był odesłany do komisji. I tak już pora późna, i nie podobna żebyśmy rzecz tak ważną mogli dziś uchwalić.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta poprawkę p. Skrzyńskiego.) Miejscem wyborczym, w każdym okręgu wyborczym, utworzonym dla wyboru posłów z gmin wiejskich, jest siedlisko politycznego urzędu powiatowego. Jeżeli w którym z tych okręgów wyborczych nie ma żadnego lub są dwa siedliska władzy politycznej, to natenczas miejsce, które w §. 5. ustawy wyborczej przy ustanowieniu okręgów wyborczych najpierwej jest wymienionem, ma być miejscem wyborczym.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, chce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Szanowny poseł Skrzyński mniema, że wniosek komisji jest interpretacją, lecz komisya objawiła przez sprawozdawcę, że ordynacya wyborcza jest jasną i nie potrzebuje interpretacji. Raczej wniosek posła Skrzyńskiego byłby interpretacją, i to interpretacją nie dla wszystkich powiatów równą.

Mysla komisji jest nie dawać interpretacji, lecz zadać ścisłego ustawy zastosowania.

P. Skrzyński mniema, że to jest wbrew ustawie wybierać posłów tam gdzie nie ma sie-

dliska urzędu politycznego, dlatego, że §. 6. powiada, że poseł ma być wybierany w miejscu siedliska urzędu powiatowego, i wnioskuje stąd p. Skrzyński, że wybór ma być dokonany w terazniejszym miejscu siedliska tego urzędu. Gdybyśmy za podobną poszli interpretacją, to żadnego posła w kraju naszym legalnie wybrać nie można, bo tę interpretację musielibyśmy logicznie zastosować także do §. 5., który stanowi z jakich powiatów składa się okręg wyborczy, a dzisiaj tych powiatów już nie ma tylko są inne.

Ponieważ nikt nie wątpi, że okręgi wyborcze nie zmieniły się, pomimo zmiany administracyjnego podziału kraju, że więc te okręgi składają się z wymienionych w §. 5. powiatów, które istniały w roku 1861. kiedy ta ustawa była wydana, a nawet p. Skrzyński na to przystaje, że okręgi wyborcze powinny pozostać niezmiennie, nie jestże więc rzeczą logiczną, aby także miejsca wyborcze pozostały te same jakie były w r. 1861, chociażby dzisiaj nie były siedliskiem urzędu powiatowego.

Lecz pytam panów, jaka byłaby logika, gdybyśmy poszli za zdaniem p. Skrzyńskiego, który mniema z jednej strony, że okręgi wyborcze powinny składać się z tych samych powiatów jak w roku 1861., chociaż tych powiatów dzisiaj nie ma, a jednak z drugiej strony żąda, aby miejsca wyboru nie pozostały takie same, jakie były, lecz zostały zmienione, dlatego, że dzisiaj nie są siedliskiem urzędu. Czyż nie jest logiczniejszym zdanie komisji, która powiada, że i powiat i miejsce wyboru ma być takie, jakie było w roku wydania ustawy.

Główną rzeczą, powiedział p. Skrzyński, jest to, że ustawa nie ma być zmieniana inaczej tylko w drodze ustawodawczej. Tak jest istotnie. Podług §. 52. statutu samego, nie może w nim nastąpić zmiana inaczej, jak w drodze ustawodawczej. Lecz p. Skrzyński daje w swoim wniosku taką interpretację, która właśnie dopuszcza zmianę ustawy w jej zastosowaniu w drodze administracyjnej.

To samo muszę zarzucić p. Kowalskiemu, który mniema wprawdzie, że ustawa musi być w drodze ustawodawczej zmieniona, lecz jego wniosek nie kładzie zapory, aby ustawa aż do tej zmiany nie była w drodze administracyjnej naruszona.

Mniemam, że ustawy wyborczej teraz w drodze ustawodawczej zmieniać nie powinniśmy. Sprawa ta w komisji konstytucyjnej była poruszona. Naturalna rzecz, że najlepiej dla nas byłoby zmienić okręgi wyborcze podług nowego administracyjnego podziału kraju. Jednakże tutaj ta zachodzi trudność, że gdybyśmy te okręgi wyborcze dla naszego Sejmu zmienić chcieli, to możeby od nas zadano, abyśmy czynili wnioski do Rady Państwa, które w obu Izbach musiałyby być uchwalone; mianowicie wnioski o zmianę grup poselskich, z których posłowie do Rady Państwa są wybierani. Jabym sobie nie życzył stawiać takich wniosków teraz, kiedy żądamy większej pod względem wyboru do Rady Państwa autonomii.

Sam w tej chwili zależy na tem głównie, aby miejsca wyborów nie mogły być dowolnie zmieniane w drodze administracyjnej; nie możemy więc dawać ustawie wykład taki, któryby dopuszczał jakieś olwiewki wątpliwości. I właśnie, jeżeli panowie przjmiecie wniosek komisji, wątpliwość wszelka we wszystkich wypadkach zostanie usunięta, i wtedy władze administracyjne nie będą mogły tłumaczyć się wątpliwością ustawy. Powiedział poseł Kowalski, że władza administracyjna może nie pójść za daniem Sejmu, lecz pójdzie swoim trybem, — zdaniem jednak mojem jest, że władza administracyjna w takiej sprawie, w której ostatecznie rozstrzyga Sejm, przy uznaniu ważności lub nieważności wyboru, powinna sprzeciwić się zdaniu Sejmu. Mamy precedensy, że Rząd szedł za zdaniem Sejmu, gdy on wytykał nieformalności przy wyborach wydarzone i wzywał Rząd do postępowania odmiennego.

Niech więc poseł Kowalski ryzy nie przesądzać przyszłości, i niech nie przewiduje, że Rząd postąpi przeciw zdaniu w Sejm objawionemu. Moim głównym argumentem jest, dać ustawie wyborczej znaczenie takie, ażeby taż nie dozwalała ani wątpliwości, ani dopuszczała dowolności władzy administracyjnej. Takie znaczenie daje ustawie wniosek komisji i dlatego mnie się zdaje, że ten wniosek jest najlepszym. (Głos. Prosimy o zamknięcie dyskusji.)

Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusji. — Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusja zamknięta.

Mowców zapisanych do głosu jest sześciu: pp. Rękas, Tyszkowski, Kowalski, Skrzyński, Krzeczunowicz i Koczyński.

(Głosy: prosimy aby wybrano jeneralnych mowców.) Podług regulaminu powinni być wybrani mowcy jeneralni, chciałbym wiedzieć kto przemawia za, a kto przeciwko wnioskowi komisji, a zatem zechca się panowie oświadczyć. — P. Krzeczunowicz? (za wnioskiem), p. Koczyński? (za wnioskiem), p. Kowalski? (przeciwko wnioskowi), p. Skrzyński? (przeciwko wnioskowi), p. Rękas? (przeciw wnioskowi), p. Tyszkowski? (za wnioskiem komisji), a zatem jest trzech mowców przeciw, a trzech za wnioskiem.

P. Skrzyński. Ja zabieram głos co do formalnego traktowania i prosilibym, jeżeli się Wysoka Izba na to zgodzi, ażeby mój wniosek był przesłany do komisji, i aby ta sprawa odroczonej została do jutra, ażeby komisja miała czas zastanowić się nad moim, jak również nad innymi wnioskami, które w takim razie odesłaneby zostały do komisji do przejrzenia.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

(Głosy: Przedtem musi nastąpić głosowanie nad wnioskiem odroczenia.)

Sprawozdawca p. Smarzewski. Właśnie co do tego wniosku chce zabrać głos. (Głosy: prosimy, prosimy.)

Widze tutaj to niebezpieczeństwo — że jeżeli teraz rzecz przedłożona, rzecz dostatecznie wyjaśniona i gotowa, o której były już obrady i tyle głosów zabierano, która za lada ćwierć godziny może, zdaniem mojem, być ostatecznie sformułowana, a która jest dosyć nagłą, nie będzie załatwiona, jeżeli ją mówię odraczać będziemy, to przyjdzie do przykrej zwłoki.

Potrzeba załatwienia tej sprawy dziś jest dlatego, że nie można przewidzieć, kiedy i w jakim czasie może przyjść do wyborów. Trzeba ażeby Sejm, który cierpi na tem, jeżeli krzesła poselskie są opróżnione, nie znalazł się w tem położeniu, w jakim się już znajdował, że wbrew przekonaniu swojemu jedynie przez wzgląd na wyborców uznawał wybory z powodów niekoniecznie najważniejszych; trzeba, mówię, abyśmy się znowu nie znajdowali w położeniu kapitulowania ze swym

sumieniem. Chcecie panowie wniosek odesłać do komisji, która ma bardzo wiele ważnych przedmiotów do załatwienia; czyliż ona będzie w stanie dopchać się do porządku dziennego wśród tego nawału przedmiotów, mających się załatwić siłą pary? Bardzo więc łatwo być może, że sprawa niniejsza spadnie ze stołu marszałkowskiego, jeżeli jej dziś nie uchwalimy, a wtenczas będziemy mieli przy każdej sposobności nowe ambarasy i takie niemile dyskusye, jakie były przy sprawdzaniu wyborów. Dlatego prosze nie odsyłać sprawy na powrót do komisji.

Marszałek. Kto jest za tem, aby odesłać ten wniosek do komisji, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek p. Skrzyńskiego nie będzie odesłany do komisji. (Głosy: Prosimy wybrać mowców jeneralnych). Zapisani są do głosu za wnioskiem pp. Koczyński, Krzeczunowicz, Tyszkowski — a przeciw wnioskowi są p. Rękas Skrzyński i Kowalski.

Zawieszę posiedzenie na parę minut, abyście się panowie mogli porozumieć. (Przerwa kilkuminutowa.) Trzech mowców jest: będzie mówił p. Krzeczunowicz za projektem komisji p. Skrzyński za swoim wnioskiem przeciw projektowi komisji, a p. Kowalski przeciw wnioskowi komisji. (Głosy: Może mowców poprzemieniać tak, aby jeden przeciw wnioskowi jeden za wnioskiem — a potem jeden znowu przeciw wnioskowi. Inny głos: Wszakże p. Skrzyński za swoim wnioskiem przeciw wnioskowi komisji chce przemawiać.)

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja głównie wychodzę z tego stanowiska, że iść nam powinno o zabezpieczenie wyborów od wszelkich możebnych nadużyć i szukać w prawie wyborem rękami ku temu. Skoro nie ma dzisiaj mowy o zmianie ustawy, tylko chcemy taką, jaka jest wnioskiem naszym interpretować, bo ją inaczej rozumiał Rząd — właśnie i mój wniosek jest także tylko do interpretacji ustawy. Jeślibym miał robić wniosek do zmiany ustawy, tobym inny zrobił niezawodnie. Dziś wszakże nie ma mowy o tem — dziś jest mowa tylko o interpretacji eksystującej ustawy. Muszę przeczytać §. 6. ordynacyi, aby go przypomnieć panom (czyta): „Miejscem wyborem w każdym okręgu wyborem, utworzonym dla wyboru posłów gmin wiejskich, jest siedlisko politycznego urzędu powiatowego tego politycznego powiatu, które w §. 5. przy ustano-

wieniu każdego powiatu wyborczego najpierw jest wymienionem.“

Więc główną myślą tego postanowienia jest, że miejscem wyboru jest siedzisko urzędu powiatowego. Cały ten paragraf nie dopuszcza nigdzie tego, aby wybór się odbywał w jakimś miejscu, gdzie nie ma urzędu powiatowego. Czy źle czy dobrze, ale skoro dziś nie przystępujemy do zmiany, ale tylko do interpretacji, to oczywiście, że powinniśmy interpretację tę zastosować do ustawy tylko tam, gdzie jest fizyczne niepodobieństwo zastosowania ustawy, bo tam tylko zachodzi potrzeba tej interpretacji. Teraz przystąpię do wniosku komisji. Nie będę mówił ze stanowiska teoretycznego, tylko przytoczę, co się stanie, jak będzie ta zasada przestrzegana i jakie wyda korzyści, gdyż mi o to głównie chodzi. Np. w okręgu wyborczym, który w tym paragrafie tej ustawy jest nazwany Kopeczyńce i Husiatyn, podług interpretacji, jaką komisja wnosi, musiałby wybór odbyć się w Kopeczyńcach, a nie w Husiatynie, gdzie jest urząd i wydział powiatowy. W drugim miejscu znowu: w okręgu wyborczym Dubiecko-Brzozów, powinny się odbywać wybory w Dubiecku, lichej mieścinie. Dziś odbywa się wybór w Brzozowie, gdzie jest siedzisko urzędu powiatowego. Miasto to jest dość znaczne, i jak mówię można tam liczyć na jakiś rodzaj kontroli ze strony inteligencji, i ze strony władz, tak politycznej jak i autonomicznej. Weźmy znowu w okręgu wyborczym Dobromil, Ustrzyki i Bircza. Dziś odbywa się wybór w Birczy, a według zdania komisji powinienby się odbywać w Dobromilu. (Gwar.)

Ja nie widzę żadnej w tem korzyści. (Gwar; p. Korzyński: Bircza, to wieś.) Proszę nieprzerwywać. Najpierw Bircza nie jest wieś, i p. Koczyński widać nie bardzo dobrze jest obznajomiony z geografią sanockiego; — powtóre jest tam siedziba dwóch urzędów, więc wszystkie wygody, jakich wymagać można. Jest to samo przy okręgu Kolbuszowa i Ropczyce. I znow to samo powtarzam, abyśmy dlatego, aby wiernymi, czyli właściwie niewiernymi być ustawie, przenosili z Ropczyce do Kolbuszowej miejsce wyborów. — (Gwar wielki.)

Marszałek. Proszę panów nie przerywać.

P. Skrzyński. Rzeczywiście nie jestem w stanie w ten sposób mówić.—Jeżeli więc jestem przeci-

wny wnioskowi komisji, to jestem przeciwny raz z powodu tego, że wykonanie tego polecenia mogłoby pociągnąć za sobą pogwałcenie tego §. 6., a ważniejszy powód jeszcze jest ten, żeby w kilkunastu okręgach wyborczych nieostabiona była rękojmia, jaką dziś poniekąd mamy — rzetelności wyborów; o jakichże to okręgach jest tu mowa? O okręgach gmin wiejskich, gdzie właśnie nie powiem dla złej woli, ale dla zachodzącej niewiadomości ustaw i z powodu innych okoliczności właśnie potrzeba najwięcej takiej kontroli, potrzeba pilnować, aby prawa nie były naruszone i nie działały się nadużycia, gdzie wyborcy, pojedynczo brani, są tak bezsilni, że trzeba gorliwej opieki, aby nie były ich prawa naruszane i uszczuplane. Więc dla doktryny mamy poświęcić to, co jest istotną rzeczą, tj. rzetelność wyborów! Gdyby mój wniosek był przyjęty, to jak mówię rezultat byłby taki, że w 64 okręgach dotychczasowa ustawa nie byłaby naruszona. Pozostałoby jeszcze 10 okręgów. Z tego jest 5 takich, gdzie są dwie siedziby urzędów powiatowych. I tak stałoby się zadość wnioskowi p. Krzeczunowicza, aby to pierwsze miejsce wyrażone w ordynacji wyborczej było miejscem wyboru, i tylko w 5 okręgach nie możnaby zadość uczynić tej zasadzie w ustawie wyrzeczonej, tj. aby miejsce wyboru było zarazem siedziskiem urzędu powiatowego, bo w całym okręgu nie ma siedziska urzędu powiatowego. Więc jest tu fizyczna niemożebność. Dopiero wtenczas stanie się to możebnem, jak okręgi będą zmienione i zleją się z dzisiejszemi powiatami. Dziś jednak nie ma o tem mowy. A niepodobna jest, aby miejsce nie znajdujące się w okręgu wyborczym było miejscem wyborów.

Więc tylko konieczność nas zmusza fizyczna do takiej interpretacji, jak ją proponuję, ale wtenczas mamy 69 okręgów, gdzie możemy mieć wszelką rękojmię rzetelności wyborów, a tylko 5 takich, gdzie ta rękojmia będzie mniejszą. — Dlatego proponuję przyjęcie mego wniosku.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Zapewne szanowni pp. musiałem, stając w obronie wniosku komisji, kompletnie źle argumenta przytaczać, albo argumentacja moja źle wysłowiona, przez poprzednich me-

wców nie została zrozumiana. Szanowny poprzednik opiera się znowu na tem, że jest to wbrew ustawie wybierać posłów w miejscach, gdzie nie ma teraz siedziska politycznego urzędu, więc kompletnie przepomniał o tym moim argumencie, że w myśl tej jego interpretacji nie możnaby w całej Galicyi obierać legalnie posłów wiejskich; bo jeżeli w myśl jego interpretacji można podług §. 6. obierać posłów wiejskich tylko tam, gdzie są dzisiaj siedziska urzędów powiatowych, a więc nie tam, gdzie one były w r. 1861., to §. 5. ustawy musiały także podług stanu dzisiejszego być zastosowane, a gdy w tym §. złożone są okręgi wyborcze z powiatów, których dzisiaj nie ma, więc nie mielibyśmy za dnych okręgów wyborczych.

Jeżeli więc podług tej interpretacji, którą p. Skrzyński daje, odnosząc postanowienia ustawy do stanu dzisiejszego, nie możnaby wybrać żadnego posła, to oczywiście jest rzeczą, że jego interpretacja jest mylną.

Czyż nie jest lepszym zdanie komisji, która odnosi się do roku 1861., w którym ustawodawca pisał ustawę, więc mógł mieć na myśli tylko taki stan rzeczy, jaki istniał podówczas.

Jest rzeczą naturalną, że najlepszym jest takie tłumaczenie ustawy, jakie najlepiej tu się da zastosować do wszystkich przypadków i wszelkie wątpliwości usuwa.

Pan Skrzyński chce interpretować ustawę dla jednych przypadków inaczej, jak dla drugich; już więc z tego powodu z jego interpretacją zgodzić się nie można.

Powiedział p. Skrzyński, że chciałby nadzyciom administracyjnym zapobiedz, i dlatego zasłaniał się ustawą, a właśnie jego interpretacja prowadzi do administracyjnych dowolności. Już teraz po pierwszej zmianie administracyjnej co do podziału kraju na powiaty począł Rząd zmieniać miejsca wyborów, i za tem mogą pójść nadzycia inne.

Posłowie Tyszkowski i Koczyński, którzy mnie wybrali na mowę jeneralnego, dali mi polecenie, abym ich zdanie wyłożył, mianowicie p. Koczyński chciał odpowiedzieć p. Kowalskiemu (który powiedział, że wyborcy się nie żalą), iż

tu nie idzie tyle o wyborców, którzy nie znają ustawy i nie umieją jej interpretować, ale o reprezentację kraju, która powinna stać przy ustawie i nie dozwolić dowolnego jej tłumaczenia. Powołał się p. Kowalski na precedens Sejmu, który już zatwierdzał wybory, odbyte w miejscach niewłaściwych. Na to p. Tyszkowski polecił mi odpowiedzieć, że on także głosował za ważnością podobnego wyboru, lecz nie dlatego, że mu się podobała dowolność w zastosowaniu ustawy, ale dlatego, żeby nie pozbawiać wyborców ich posła.

P. Skrzyński cytował nam przypadki, w których zdaje się utylitarnem odbywać wybory w miejscach, które są dzisiaj siedziskiem urzędu politycznego. P. Tyszkowski jednak ze swego doświadczenia cytuje także jeden z tych przypadków, o których mówił p. Skrzyński, lecz ten przypadek do innych prowadzi go wniosków. Okręg wyborczy, złożony z dawnych powiatów Birczy, Dobromila i Ustrzyki, miał dawniej miejsce wyboru w Dobromilu; podług zdania p. Skrzyńskiego miałyby je teraz mieć w Birczy, bo teraz w Birczy jest urząd powiatowy, a w Dobromilu go nie ma. Lecz właśnie Dobromil jest lepszym miejscem wyborczym, bo jest miastem zamożnym, mającym 4 do 5,000 ludności, Bircza zaś jest miastem małą.

Tyle co do utylitarności. Ale jak powiedziałem, przeważnym względem nie jest utylitarność, ale myśl zasadnicza, aby dać ustawie znaczenie takie, aby ją nie mógł każdy dowolnie interpretować, i aby miejsca wyborczego nie przerzucano dowolnie z jednego miejsca na drugie. Wprawdzie p. Skrzyński powiedział, że znajduje rękojmię w tem (te słowa sobie dobrze zanotowałem), aby wybory się odbywały tam, gdzie są urzędy powiatowe. Na to odpowiem, że dla mnie największa rękojmia nie leży w urzędzie powiatowym, ale w wolności wyborców.

P. Kowalski. Poneże wże daleka hodyna, ne chozczu terplywosty Wys. Pałaty nadużywały — no nemohu także bez otwita promow wsich protywnykw ostawyty. Pokłykano sia na interpretacyju prawa, no interpretacyja sama, bez sankcyjji ne prydstsia na niszczco; ona ne usune także zachodiaszczych trudnostej ani somninyj, jaki sia podnesiat. Jeslybo §. 6. ordynacyi wyborczoj stoit, to wsiakaja interpretacyja ne moze sia prydaty, bo toj §. 6. wyrazno trebuje, aby wybir odbywalsia tam,

hde jest urząd polityczny, ktoroho żadna interpretacyja ne zastupyt. Ja, moi panowe, zwykłym sia rachowaty z faktamy, i prychodzu do koniecznoho zakluczenyja, szczo tut prawo do obstoja-
telstw dołžno zastosowaty sia, poncze inaksze ne-
soblasyja neperestanut suszczestwowaty. Ne mohu
proto z pohladom p. Krzeczunowycza sia zhodyty,
szczoby pryтом pozostawaty, szczo dawno izmi-
nyłosia — bo ne wydzu żadnoj praktycznocy
w jeha usyłowaniach; no protywno jeslybyśmo
chotily za jeha radoju pojty, łyszylybyśmo mno-
hych hromad ich ważnoho politycznoho prawa,
szczoby w żadnom powity newyberaly — poncze
nyni podił administracyjnyj kraju zminiłsia, i hro-
mady z dawnijszych powitiw do ciłkom druhych
powitiw popryłuczal.

Skoro ze kotoryjs powit musyt spysy wy-
borciw uderzywaty, to hromadam w odyu powit
zaokruhłenym ne mnoho na tim zalezyt, hdi ich
spysy wedut sia, koby tylko zaaly, hdi majut re-
klamuwaty. Donyniszna praktyka, pidla ktoroj
bolsze powitiw odnoho posła wyberaly, mała je-
szcze tuju zlu storonu, szczo husto-czasto odni
powitowyi uriady skorsze, a druhyi poznisze i
wybory prawyborciw i wyborciw rozpysowaly —
potim ne było wsim wyborciam wład, szczo do
czuzych powitiw chodyły; wse toje ustane, skoroby
zastosowano sia do nowoho administracyjnoho po-
dilu kraja, pidla ktoroho czysto 74 powitiw od-
powidaje ciłkom, czystu 74 posliw z menszych po-
sitostej — pro toje pozostaju pry moim wneseuyju,
kotoroje pewno najde prychnoho uwzhladnenia
takze u wysokoho Prawytelstwa, bo odpowidaje
sostojaniu rieczej.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Pozwolę sobie sza-
nownemu Zgromadzeniu ile możności w krótkocy
wyluszczyć zapatrywanie się Rządu na tę sprawę.
Przy podniesieniu tej kwestyi z góry przyjęto, jako
rzecz ne podlegajacy żadnej wątpliwocy, iż wy-
bory z okręgow wyborczych gmin wiejskich po-
winny się odbywać w tych miejscach, które w dniu
wydania dawniejszej krajowej ordynacyi wyborczej
były wtenczas w §. 5. jako miejsca wyborcze oznaczo-
ne. Zarzucono wtenczas już Rządowi nielegalne po-
stępowanie i samowowolność przez rozpisanie wy-
borów winnych miejscach. Nawet przy rozprawie

jeden z szanownych posłów przekonanie swe wy-
powiedzial, ze przez przyjęcie rezolucyi wówczas
proponowanej należało dać Rządowi naganę za to
nielegalne postępowanie. Rząd krajowy zanadto
angażowany w tej sprawie. Celem odsunięcia od
siebie tego zarzutu, czuje się spowodowanym uza-
sadnić swoje zapatrywanie.

§. 6. ordynacyi wyborczej, jak to już sza-
nowny p. Skrzyński podniósł, kładzie cały nacisk
na to, że miejsce wyboru ma być siedzibą urzędu
politycznego. To jest esencyonalny warunek podług
zdania Rządu. Ponieważ wtenczas okręg wyborczy
składał się z kilku powiatów, była potrzeba ozna-
czyć, który powiat ma być miejscem wyborczym.
więc odwoływano się na §. 5, i że siedziba urzędu
najpierwej wymienionego powiatu ma być miejscem
tem. Przez to nie było wypowiedziane, że te
miejsca wymienione w §. 5. (jak Gródek), i nie
inne są miejscami wyborczymi i mają pozostać na
zawsze, tylko że siedziba urzędu ma być tem
miejscem. Przez organizacyę administracyjną, w ro-
ku 1867. przeprowadzoną, wprawdzie zaszyły
zmiany, które niektóre wątpliwocy co do oznacze-
nia tych miejsc wyborczych spowodowaly, atoli
zawsze myśl zasadnicza podług litery ustawy może
pozostać nienaruszoną. Jezeli dawniejszy okręg
wyborczy jednemu terazniejszemu starostwu po-
wiatowemu w całości został przydzielony, naten-
czas nie podlega żadnej wątpliwocy, że siedziba
terazniejszego powiatu jest oraz siedzibą owego
powiatu, który w §. 5. pierwej był wymieniony.

Jezeli zaś okręg wyborczy przy organizacyi
tej rozszarpanym został pomiędzy kilka terazniej-
sze powiaty, trzeba mieć na uwadze, któremu te-
razniejszemu starostwu przydzielony został w ca-
łości, lub przynajmniej po większej części ów po-
wiat najpierwej wymieniony w §. 5., którego siedziba
urzędu powiatowego miała być miejscem wybor-
czym. Terazniejsze to starostwo powiatowe jest
teraz bez wątpienia siedzibą tegoż dawnego powiatu,
więc miejscem wyborczym. To zapatrywanie daje
się takze zastosować do tych pięciu okręgow wy-
borczych, które tak rozdzielonemi zostaly, że
w całym okręgu wyborczym nie ma teraz starostwa
powiatowego, jakoto: Łąka - Medenice. Łąka, da-
wniejszy powiat, w całości przydzielony został do
Sambora, Medenice do Drohobyczy. Więc Sambor
jest siedziba urzędu powiatowego dawnego po-

wiatu Łąka, dlatego miejscem wyborczym dla okręgu wyborczego Łąka-Medenice.

Wprawdzie zachodzi ta okoliczność, że to miejsce wyborcze nie leży w okręgu wyborczym, ale jest siedzibą urzędu powiatowego dawniejszego powiatu Łąka, dlatego podług zdania Rządu miejscem wyborczym. Wypowiedziane zapatrywanie Rządu odpowiada także zupełnie duchowi ordynacyi wyborczej. Niezaprzeczenie ustawa oznaczająca siedzibę urzędu politycznego, jako miejsce wyborcze, miała na oku to, ażeby ten wybór pod okiem urzędu powiatowego w miejscu, gdzie się władza polityczna znajduje, przedsięwzięty został, a to nie dla takich przyczyn, jakie przy pierwotnym podniesieniu tej kwestyi Rządowi podsunął jeden z szanownych mówców, aby wywierać pewną policję wyborczą, ale ze względu prawa i obowiązku Rządu przestrzegania wolności wyboru, aby zapobiedz nielegalnym agitacyom i presyom. Zapatrywanie się więc Rządu w tym przedmiocie odpowiada tak literze jak i duchowi ustawy wyborczej. Dlatego też Rząd ze względu na uzasadnione powody dotychczasowej praktyki, której się trzymał, czynione zarzuty nielegalności i samowolnego postępowania jak najsilniej odeprzeć musi. Komisya konstytucyjna w powodach wniosku swego przytacza: „Gdyby w moc ordynacyi akt wyboru miał być stale przywiązany do siedziby władzy administracyjnej, to znajdowałby się w ordynacyi ogólny i wyraźny przepis, iż wybory tylko w miejscu siedziby władzy powiatowej odbywać się mogą. Takiego jednak orzeczenia ordynacya wcale nie zawiera, a §. 6. nie kładzie wcale nacisku na istnienie władzy powiatowej, nie osłabia w niczem owej zasady w naturze rzeczy leżącej, zasady niezawisłości itd.“ Właśnie postanowienie §. 6., który wyraźnie siedzibę urzędu powiatowego chce mieć miejscem wyborczym, jest dosyć wyraźnie orzeczone niem i było zbytecznem prócz tego w ordynacyi zamieścić osobny spis, w jakim miejscu wybór odbyć się ma.

Komisya podnosi: iż gdyby wbrew tej zasadzie i dziś jeszcze wybory miały koniecznie odbywać się w siedzibach władzy powiatowej, to musiałyby się chyba odbywać poza granicą okręgu, są bowiem, jak wyżej przytoczono, takie okręgi wyborcze, na których obszarze żadna władza admi-

nistracyjna swej siedziby nie ma. Nie można zaprzeczyć, że przy dotychczasowej praktyce wedle zapatrywania Rządu w niektórych, mianowicie pięciu okręgów wyborczych, wybory poza okręgiem wyborczym musiałyby się odbywać. Zdaje mi się, że to nie jest tak rażące, ponieważ przepisu w ustawie nie ma, że koniecznie muszą się wybory odbywać w okręgu wyborczym. Nareszcie ten dawniejszy okręg wyborczy należy teraz, przynajmniej powiększej części, do tego starostwa, gdzie wybór ma być przedsięwzięty. Chociażby było może niedogodnością dla odleglejszej części okręgu wyborczego udawać się poza okręg wyborczy do starostwa teraźniejszego, lecz na teraz nie ma sposobu, aby temu zapobiedz. Odwołuje się zresztą komisya na analogię §. 1.; zdaje mi się, że to więcej przemawia za zapatrywaniem Rządu, ponieważ nikt nie zaprzeczy, że w §. 1. niekoniecznie dawniejsze miasta obwodowe, jakie istniały, np. miasto Zaleszczyki, Złoczów, albo Brzeżany, są oznaczone jako miejsca wyborcze okręgów wyborczych większych posiadłości, tylko jest powiedzianem, że jest miasto obwodowe (Kreisstadt), rozumie się więc to miasto, w którym się znajduje albo się znajdował urząd obwodowy. Gdyby obwód ten dotychczas istniał, nikt zapewne nie zechciałby utrzymywać, że przy przeniesieniu z jakichbądź przyczyn urzędu obwodowego z jednego do drugiego miejsca, np. z Złoczowa do Brodów, wybór z większych posiadłości tak jak dawniej w Złoczowie miałby się odbyć, jeśli w Brodach urząd obwodowy się znajduje, ponieważ wtenczas Brody byłyby niezaprzeczenie miejscem obwodowym, to jest siedzibą urzędu obwodowego. Ponieważ teraz obwody zostały zniesione i nie ma innych miejsc obwodowych, jest rzeczą jasną, że wybory muszą być przeprowadzone w siedzibie dawniejszych urzędów obwodowych. Jeśliby więc Wysoki Sejm chciał się przychylić do wniosku komisji konstytucyjnej, przy uzasadnionem i podzielonem przez Ministerstwo zapatrywaniu Rządu krajowego na tę sprawę, natenczas Rząd znajdowałby się w przykrem położeniu może niezastosowania się do tego zawezwania, jak w wniosku opiewa, i następstwo byłoby to tylko, że w skutek tego sporu między Rządem i Wysokim Sejmem ucierpiałby okręgi wyborcze, ponieważ we wszystkich podobnych wypadkach Sejm kon-

sekwentnie do uchwały swojej wyboru odbytego podług zapatrywania Rządu nie uznalby za wazny i te okręgi nie byłyby zastąpione w Wys. Izbie, co pewnie nie leży ani w intencji Wys. Izby, anieź Rządu.

Co do pierwszego punktu tej uchwały zdaje mi się, że nie zachodzi potrzeba uchwalania tego, ponieważ Rząd przy wyborach dotychczasowych zachował ściśle te same okręgi wyborcze, które ustanowione zostały krajową ordynacją wyborczą, i pewnie jak długo ta ordynacja nie będzie zmienioną w drodze ustawodawczej, od tego nie odstąpi.

Jezeli Wys. Izba znajduje jaką wątpliwość w ordynacji wyborczej, to podług zdania Rządu wypadłoby w ten sposób interpretację przyprowadzić do skutku, aby obopólnie była obowiązującą, więc w drodze ustawodawczej przez czynniki ustawodawcze, tj. przez uchwałę Wys. Sejmu i sankcję korony. Jestem zresztą upoważnionym oświadczyć Wys. Sejmowi, że Rząd krajowy w skutek wezwania Ministerstwa przygotowuje na przyszłą sesję sejmową przedłożenie rządowe do takich zmian w ordynacji wyborczej, aby z uwzględnieniem równowagi interesów terazniejsze powiaty polityczne z okręgami wyborczymi ile możności zrównać. (Objaw zadowolenia w Izbie) i oraz co do miejsc wyborczych nie pozostawiać w żadnej wątpliwości. (Głosy: Prosimy o zamknięcie posiedzenia.)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechce wstać. (Większość.) Więc posiedzenie zamknięte. Następne posiedzenie jutro

22. października o godzinie 11. z rana. Porządek dzienny na d. 22. października 1869.:

1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie szkolnym na r. 1870.

2. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku ks. Stępka i p. Wolnego względem zniesienia ustawy o funduszu zapasowym kościelnym, sprawozdawca p. Torosiewicz.

3. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia na sprzedaż młyna na Prądniku, sprawozdawca p. Wajgiel.

4. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem zniesienia krajowych zakładów podrzutków i petycja o przyjmowanie dzieci izraelskich do tych zakładów, sprawozdawca p. Wajgiel.

5. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Polanowskiego co do budowy drogi z Lubyczy do Bełza, sprawozdawca p. Badeni.

6. Sprawozdanie komisji drogowej, o wniosku ks. Ozarkiewicza względem przedłużenia drogi krajowej ze Śniatyna do Załuczca, sprawozdawca p. Badeni.

7. Sprawozdanie komisji drogowej o petycjach jej przydzielonych, sprawozdawca p. Badeni.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 45.